

BETON AKADEMICKI

Wydawca:

Instytut Politologii Uniwersytetu
Pedagogicznego im. Komisji Edukacji
Narodowej w Krakowie

Redaktor naczelna:

Ewa Kupczyk

Zastępca redaktor naczelnej:

Katarzyna Rosół

Zespół:

Wioleta Adamska, Anna Banasiewicz,
Dariusz Boczek, Kamil Gołębiowski, Euge-
niusz Kruk, Ewa Kupczyk, Wojciech Łyczak,
Szymon Malik, Monika Matura, Magdalena
Rak, Weronika Rogozińska, Katarzyna Rosół,
Rafał Sadłowski, Joanna Słonczyńska-Łabuz,
Przemysław Stankowski, Maciej Szaszkie-
wicz, Dawid Zawadzki, Łukasz Żądło

*@Copyright by Instytut Politologii UP
i Autorzy Kraków 2017*

Rysunki: Ewa Kupczyk, Natalia Mazurkiewicz,
Paulina Sacha, Natalia Śliwka

Projekt okładki: Piotr Gołpyś

Korekta: Ewa Kupczyk

Kontakt: betonak@onet.pl;
<https://www.facebook.com/BetonAkademicki/>

Druk i skład:

Wydawnictwo „Dante”
ul. Wallek-Walewskiego 4, 30-094 Kraków
tel./fax 12 63 63 222, dante@dante.krakow.pl

Nakład: 500 egzemplarzy

numer zamknięto 12 kwietnia 2017 r.

Wydano na marzec / kwiecień 2017
nr 1(48) PL ISSN 1732-5706

Kochani Czytelnicy!

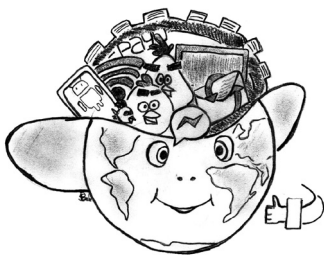
Witająca nas wiosenna atmosfera nie daje o sobie zapomnieć. Czas więc na wiosenne porządki, a to oznacza, że czekają nas kolejne zmiany i nowe wyzwania. W natłoku obowiązków i nieustannym życiowym biegu nie pozostaje nam nic innego, jak życzyć powodzenia i zachęcić Was, Drodzy Czytelnicy, do poświęcenia paru chwil na zagłębienie się w interesujących artykułach przygotowanych przez naszą Redakcję.

W Wasze dłonie powierzamy kolejny numer Betonu Akademickiego, który tym razem poświęciliśmy tematyce stosunków międzynarodowych. Dowiedziecie się, czym różnią się mniejszości narodowe od etnicznych, w jaki sposób funkcjonuje spółdzielczość oraz czym jest sztuka dyplomacji. Dla szukających inspiracji przygotowaliśmy ciekawe artykuły o sylwetkach takich osobistości jak Donald Trump, Benjamin Franklin, a także Edward Abramowski. Jeśli ciekawi Was, czy immunitet całkowicie zwalnia z pełnej odpowiedzialności prawnej, a także czym tak naprawdę zajmują się organizacje międzynarodowe i czy Polska powinna przyjmować uchodźców, koniecznie zajrzyjcie do Betonu. Jaka tajemnica kryje się w radiostacjach numerycznych? Dlaczego noszenie określonych fryzur jest surowo zabronione w pewnym państwie? Jakie role pełnią nowożytni tyrani? O co Rosja rywalizuje z Chinami? Czy prawa człowieka w ogóle istnieją w Korei Północnej? Odpowiedzi na te pytania znajdziecie w artykułach naszych Redaktorów!

Miłej lektury!

PS. Szukajcie kolejnej krzyżówki z nagrodami!

Ewa Kupczyk



„Ci, którzy rezygnują z wolności w imię odrobiny tymczasowego bezpieczeństwa, nie zasługują na żadne z nich.”

- *Benjamin Franklin*

Gdy słyszymy Benjamin Franklin, większość z nas przywołuje w pamięci banknot 100\$, na którym widnieje jego podobizna. Niektórzy kojarzą go z lekcji fizyki, gdzie na nudnych zajęciach nauczycielka wspominała, że wynalazł piorunochron. Jeszcze inni będą go kojarzyć z lekcji historii, gdzie został przedstawiony jako jeden z ojców założycieli Stanów Zjednoczonych. Dzisiaj przyjrzymy się nieco bliżej życiorysowi Benjamin Franklina - jednemu z najwybitniejszych ludzi swego czasu.

Wszystostronnie uzdolniony

Benjamin Franklin urodził się 17 stycznia 1706 roku w Bostonie jako dziesiąty syn w rodzinie siedemnaściora dzieci. Jego ojcem był niezamożny wytwórca świec i mydła, który zapragnął, by Ben został duchownym. Jednak ze względów finansowych edukacja Benjamin trwała zaledwie rok i niestety plany ojca wobec uczynienia z syna duchownego spełzły na niczym. Mimo to młody Ben nie spoczął na laurach. Uwielbiał czytać i tak właśnie pogłębiał swoją wiedzę. Interesowała go polityka, dyplomacja, filozofia i ekonomia. Dzięki swojemu uporowi i determinacji władał kilkoma europejskimi językami. Płynnie mówił po niemiecku, francusku, włosku i hiszpańsku. Był nie tylko genialnym sa-

moukiem, lecz także bystrym obserwatorem natury i znawcą ludzkich charakterów.

Tajemniczy Silence Dogood

W wieku dwunastu lat rozpoczął pracę w zakładzie swojego brata Jamesa, który posiadał drukarnię. Na początku Benjamin zajmował się składaniem czcionek i edycją broszur, później sprzedawał wydrukowane już publikacje na ulicy. Kiedy jego brat zaczął wydawać „The New England Courant” – pierwszy dziennik w Bostonie, Benjamin także zapragnął pisać do gazety, ale wiedział, że brat nigdy mu na to nie pozwoli. Wtedy wpadł na pomysł pisania artykułów pod pseudonimem „Silence Dogood”. Podrzucał napisane przez siebie teksty pod drzwi redakcji, tak aby jego brat mógł je znaleźć. Po opublikowaniu 16 artykułów Ben przyznał się do ich autorstwa. James ukarał brata, stając się przy tym zazdrosny o jego talent. Doprowadziło to do konfliktów między braćmi. Kiedy James trafił do więzienia, obowiązki prowadzenia drukarni spadły na Benjamin, który z sukcesem je wykonywał. Jednak po wyjściu z więzienia James nie potrafił okazać wdzięczności. Narastający konflikt spowodował ucieczkę siedemnastoletniego Benjamin z rodzinnego Bostonu.

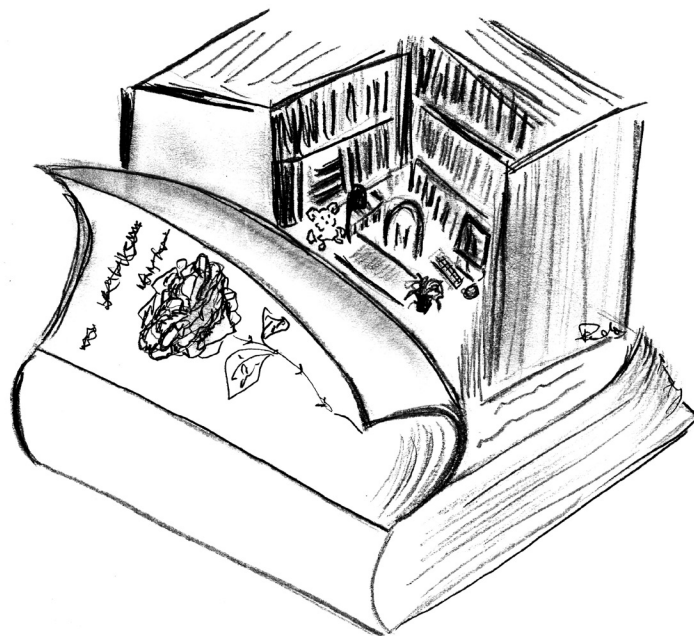
Po nitce... do sukcesu!

W 1723 roku znalazł się w Filadelfii, pracując tam początkowo jako drukarz. Za namową ówczesnego gubernatora postanowił założyć własną drukarnię. W tej sprawie wyjechał do Londynu, aby sprostować czcionki i sprzęt drukarski. Franklin wyjechał, lecz gubernator wycofał się z obietnicy i Ben musiał radzić sobie sam. Zatrudniał się w londyńskich firmach wydawniczych, a także w tym czasie napisał książkę pt.: „Rozprawa o wolności, konieczności, radości i bólu”, która zwróciła na niego uwagę wybitnych ludzi. Pomimo propozycji zostania w Londynie na stałe, postanowił powrócić do Filadelfii. Znając swój fach doskonale, postanowił pożytyć trochę pieniędzy i założyć własne

wydawnictwo. Dzięki swojej pracowitości i uporowi Franklin rozwijał swoją firmę i w niedługim czasie stał się właścicielem nie tylko wydawnictwa, lecz także księgarni i gazety „The Pennsylvania Gazette”. Praca w pocie czoła sprawiła, że mieszkańcy Pennsylvanii zaczęli dostrzegać w Benjaminie człowieka uczciwego, pracowitego i godnego zaufania.

Piorunochron, bateria, cewnik...

W latach 30. XVIII wieku Franklin zaczął udzielać się na rzecz dobra publicznego. Otworzył klub dyskusyjny „Junto” dla młodych robotników, którzy pracowali nad swoim rozwojem osobistym i obywatelskim. W 1732 roku wyszedł pierwszy numer „Poor Richard’s Almanach”. Było to czasopismo bardzo popularne na owe czasy. Gazeta miała za zadanie przede wszystkim uczyć, wychowywać młodych ludzi i zawierać cenne rady. Myli się ten, kto myślał, że to były jedyne zajęcia naszego bohatera. Benjamin pełnił również funkcję naczelnego komisarza straży pożarnej, dyrektora mennicy i głównego poczmistrza kolonii. Pieniądże, które zarobił ciężką pracą, mądrze pomnażał, stając się w niedługim czasie bogatym i wpływowym człowiekiem. Benjamin Franklina uważa się za człowieka renesansu. Najlepszym na to dowodem są jego odkrycia naukowe, które miały miejsce podczas rozwijającej się kariery politycznej. Jego badania naukowe nad elektrycznością przyniosły mu światowy rozgłos. Benjaminowi Franklinowi przypisuje się stworzenie takich terminów jak np.: przewodnik, ładowanie, bateria itp. Uważa się go również za twórcę piorunochronu, cewnika i dwuogniskowej soczewki. Jako ideowiec nigdy nie opatentował swoich wynalazków. Chciał, aby ludzie korzystali z jego wynalazków darmowo, tak samo jak on sam mógł korzystać z wcześniejszych odkryć. O zaangażowaniu w życie Filadelfii świadczy też fakt, że Ben był jednym z fundatorów pierwszej uczelni wyższej - Penn University.



Polityka według Benjamina

Wracając do kariery politycznej Benjamina, w 1736 roku został członkiem Zgromadzenia Pensylwanii. Później przez 13 lat zasiadał w Radzie Miejskiej Filadelfii. Został również wybrany na delegata stanu Pensylwania na Kongres Siedmiu Kolonii, na którym przedstawił inicjatywę utworzenia unii wszystkich kolonii. Jednakże wtedy jego pomysł został odrzucony.

Tymczasem w Pensylwanii stopniowo narastał konflikt pomiędzy miejscową arystokracją ziemską, która była zwolniona od wszelkich ciężarów na rzecz Korony, podczas gdy farmerzy uiszczali podatki z tytułu posiadania gospodarstwa. W 1757 roku lokalne zgromadzenie w Filadelfii wysłało Benjamina Franklina do Londynu, upoważniając go do prowadzenia negocjacji w ich imieniu. Płomienna mowa wygłoszona przezeń w Izbie Gmin wiosną 1760 r. przyniosła druzgocące zwycięstwo Pennsylvania Assembly. Owocny pobyt w Londynie wyostrzył jego dyplomatyczne umiejętności. Po pięciu latach spędzonych w tym mieście powrócił na krótko do

Pensylwanii. Zgotowano mu triumfalne powitanie w Filadelfii, po czym od razu powierzono mu kolejne ważne zadanie. Miał poprowadzić pokojowe pertraktacje po świeżo zakończonej wojnie francusko-indiańskiej. Zarówno z tej, jak i z poprzednich misji dyplomatycznych wywiązał się znakomicie. Następnie powrócił do Anglii, stając się nieoficjalnym reprezentantem kolonii, gdzie przyjmował stanowisko przeciwko arbitralnym opodatkowaniom. W walce z wysokimi podatkami wykorzystał bojkot towarów sprowadzanych z Anglii, obejmujący szybko wszystkie kolonie. Bez większego trudu przeciągnął na swoją stronę nie tylko wytwórców, lecz także angielskich kupców, którzy ponosili z tego tytułu coraz dotkliwsze straty ekonomiczne. Sytuacja między Koroną Brytyjską a koloniami zaostrzała się. W styczniu 1774 roku dotarła do Franklina wiadomość o tak zwanej „herbatce bostońskiej”. Oddalony od kolonii Benjamin nie do końca rozumiał zaostrzający się nastrój ludności mieszkającej w koloniach. Był zwolennikiem pokojowego rozwiązywania konfliktów. Jednakże gdy tylko padły pierwsze strzały

w Concord i Lexington, opowiedział się publicznie po stronie rebeliantów. Po szeregu dyskredytacji ze strony Anglii postanowił w 1775 roku wrócić do Ameryki.

Na tym jeszcze nie koniec...

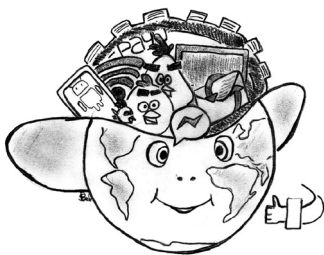
Po powrocie do Ameryki współpracował z Jerzym Waszyngtonem, który został naczelnym wodzem Armii Kontynentalnej. Wiosną 1776 roku został powołany do pięcioosobowego komitetu, który opracował słynną Deklarację Niepodległości. W grudniu tego samego roku 71-letni Benjamin Franklin został wysłany do Francji. Kolejny raz oddał bezcenne przysługi amerykańskiej rewolucji. Potajemnie uzyskał od ministra spraw zagranicznych Charles'a de Vergennes'a pomoc finansową dla kolonii. Bez tego wsparcia walka o niepodległość kolonii nie miałaby szans z Koroną Brytyjską. Dało to również podwaliny podpisania traktatu sojuszniczego 6 lutego 1778 roku. Była to umowa francusko-amerykańska. W 1779 roku został mianowany ministrem pełnomocnym USA we Francji. Niebawem Benjamin Franklin został wyznaczony wraz z Henrym Laurencem, Johnem Jayem i Johnem Adamsem do negocjowania traktatu pokojowego z Anglią. Ostatecznie 3 września 1783 w Paryżu podpisano pokój wersalski, który zakończył wojnę o niepodległość USA. Uważa się to za jeden z największych triumfów w amerykańskiej dyplomacji. W 1785 roku został odwołany z funkcji posła we Francji, a następnie wrócił do USA, zostając przewodniczącym Najwyższej Rady Wykonawczej Stanu Pensylwania. Brał czynny udział w pracach nad stworzeniem Konstytucji, pomimo faktu, że większość jego postulatów została odrzucona. Zmarł w wieku 84 lat w swojej ukochanej Filadelfii.

Postać Benjamina Franklina jest na tyle barwna i ciekawa, że nie sposób ująć jej całej w żadnym artykule. Dla ciekawskich polecam książkę Benjamina Franklina pt.: „Żywot własny”. Na koniec warto poznać

13 cnót, którymi dobrze jest kierować się w życiu według Benjamina Franklina.

- 1. Umiar** – Nie jedz do otyłości, nie pij do podniecenia.
- 2. Milczenie** – Mów tylko to, co może przynieść pożytek innym lub tobie, unikaj próżnej rozmowy.
- 3. Ład** – Niech wszystkie twoje rzeczy mają swoje miejsce; niech wszystkie twoje sprawy mają swój czas.
- 4. Postanowienie** – Postanów sobie czynić, co powinienes; czyń bez zawodu to, co postanowił sobie.
- 5. Oszczędność** – Nie czyń wydatków, chyba że dla dobra innych lub swego, to znaczy nic nie marnotraw.
- 6. Pracowitość** – Nie trać nigdy czasu; bądź zawsze zajęty czymś pożytecznym; unikaj wszelkich niepotrzebnych działań.
- 7. Szczerość** – Nie uciekaj się do krzywdzącego oszustwa; myśl niewinnie i sprawiedliwie, a kiedy mówisz, mów podobnie.
- 8. Sprawiedliwość** – Nie krzywdź nikogo, wyrządzając mu zło lub pozbawiając pożytków, jakie mu się od ciebie należą.
- 9. Powściągliwość** – Unikaj krańcowości; nie odczuwaj krzywd w tym stopniu, jak twoim zdaniem na to zasługują.
- 10. Czystość** – Nie pozwalaj na żadną nieczystość ciała, odzieży czy mieszkania.
- 11. Spokój** – Niech ci nie zmacają umysłu drobnostki lub też zdarzenia pospolite i nieuchronne.
- 12. Surowość cielesna** – Rzadko używaj płci, tylko dla zdrowia albo potomstwa, nigdy do otyłości, osłabienia lub szkody w twoim czy cudzym spokoju i opinii.
- 13. Pokora** – naśladowaj Jezusa i Sokratesa.

Wojciech Łyczak



Jakie „totalne szaleństwo”?!

Jeśli kiedykolwiek przeczytacie czy usłyszycie coś na mój temat, przyjrzyjcie się, kto jest autorem tekstu czy wypowiedzi i zastanówcie czy człowiek ten zasłużył na wasz szacunek.” – Donald Trump

Przed wygraną w wyborach prezydenckich Donald Trump napisał książkę pt.: „Donald Trump. Prezydent Biznesmen”, w której przedstawia swój punkt widzenia na sprawy dotyczące kraju, społeczeństwa, mediów, bliższego i dalszego otoczenia. Co o nim wiadomo? Jak kreują go media i jak postrzega się sam?

„Trumpowski nastrój”

Obecny prezydent USA jest dla wielu postacią kontrowersyjną. Sam mówi o sobie, że jest realistą. Twierdzi, że najszcześliwsi ludzie to ci, którzy posiadają wartości i mają wspaniałe rodziny. Uznaje, że nie potrzebuje wsparcia finansowego żadnej grupy interesu. Swoją politykę określa jako „politykę zdrowego rozsądku”. Początek kariery zawodowej miał miejsce w Brooklinie, gdzie pracował 5 lat z ojcem, o którym mówi, że jest dla niego zarówno przyjacielem, jak i mentorem, wszechpijącym tak zwaną „żądę sukcesu”. W roku 1974, gdy Donald Trump miał 28 lat, podjął się pierwszego znaczącego projektu budowlanego, który dotyczył renowacji hotelu Commodore znajdującego się przy stacji kolejowej Grand Central w Nowym Jorku. Jak wspomina po wielu latach, obecnie prawdopodobnie nie rozpoczął-

by pracy wyremontowania hotelu w obliczu tak wielu przeszkód, jakie go spotkały (między innymi konflikt z biurem konserwatora zabytków). Jednakże ponad 30 lat temu, w roku 1980, hotel Commodore stał się hotelem Grand Hyatt.

Jak postrzega swój kraj?

USA straciły swoją pozycję, którą Donald Trump chciałby odbudować. Uznaje, że Ameryka staje się krajem nieudaczników. 16 czerwca 2015 roku w Nowym Jorku ogłosił chęć kandydowania w wyborach prezydenckich. Mówił wówczas o kwestiach, które sam uważał za istotne dla narodu amerykańskiego. Znalazły się wśród nich sprawy dotyczące bezrobocia, terroryzmu islamskiego, zmniejszającego się PKB, a także nielegalnej imigracji. Mówi, że Amerykanie to naród ludzi inteligentnych, stąd obywatele woleli słuchać jego, jako dobrego biznesmena i budowniczego, niż „czczego gadania” pozostałych polityków.

Imigranci to kryminaliści

W chwili, gdy Trump zapowiedział swoją kandydaturę na prezydenta USA, felietonistka „Washington Post” skomentowała jego oświadczenie, mówiąc, że „Trump nie będzie kandydować. Nie ogłosi oficjalnie swej kandydatury, ponieważ urząd zajmujący się przestrzeganiem przez członków rządu ustaw etycznych wymaga, aby kandydat na stanowisko federalne ujawnił swe finanse osobiste”. Inni dziennikarze traktowali zamiar kandydowania obecnego prezydenta jako reklamę biznesmena. Ponadto Trump dzienni-



karzy postrzega jako uznających się za ekspertów przy równoczesnym traktowaniu czytelników jako idiotów. Prasa i telewizja według niego to biznes, stąd wynika ich nieuczciwość. W wyborze pomiędzy zyskiem a rzetelnym przekazaniem informacji najczęściej pada na zysk.

Pisze, że gdy wygłaszał swoje postulaty, mówiąc między innymi o wybudowaniu muru dla nielegalnych imigrantów z Meksyku, media zwróciły uwagę jedynie na tę część wypowiedzi. Sam zaś przyznaje, że jako syn dwójki imigrantów, szanuje osoby przyjeżdżające do jego kraju, by spełnić „american dream” pracując uczciwie. „Korzystam z mediów w sposób, w jaki one korzystają ze mnie – używam ich do przyciągania uwagi. Kiedy już tę uwagę przyciągnę, ode mnie zależy, czy wykorzystam ją na swoją korzyść, czy nie.” – mówi.

Jak wygrać debatę nie będąc na debacie?

Ostatnia debata republikańskich praw wyborów w jednym ze stanów USA odbyła się bez Donalda Trumpa. Tuż przed rozpoczęciem debaty Trump zdecydował, że na debacie się nie pojawi. Zamiast uczestnictwa wystąpił prywatnie, przedstawiając swoje pomysły i przekonania. Pozostali uczestnicy przygotowani na dyskusję z obecnym prezydentem, jak niektórzy twierdzą, ośmieszyli się, nie mając nic interesującego do powiedzenia.

Najlepszej oceny Donalda Trumpa będzie można dokonać w chwili, gdy przestanie być prezydentem. Jednakże już dziś można powiedzieć, że jest prezydentem wyjątkowo intrygującym. Bo chyba jest, prawda?

Anna Banasiewicz



Prowidencjalistyczna rola tyranów w historii

Prowidencjalistyczna myśl historyczna zrodziła się pod piórem chrześcijańskich filozofów w IV wieku, a jej czołowy apologeta, św. Augustyn, dokonał uporządkowania tej myśli w pierwszej połowie V wieku. W swoim wielotomowym dziele „De civitate Dei” teolog ogłosił pogląd, iż napędowym czynnikiem procesu historycznego jest Opatrzność, której rola polega na tym, że historia rozwija się zgodnie z Boskim planem i ma swój cel ostateczny¹.

Z biegiem czasu poglądy prowidencjalistyczne rozwinął św. Tomasz z Akwinu. Średniowieczny filozof i teolog wykreował dość radykalny pogląd, iż tyrani bezpośrednio przyczyniają się do spełnienia prowidencjalistycznej idei, zapewniając niejako możliwość istnienia męczeństwa². W nowożytności idee prowidencjalistyczne dojrzały razem z duchem epoki. Z kolei Józef de Maistre, w swoim opracowaniu „Consi-

dérations sur la France”, wydanym w roku 1796, proponuje własną teorię rewolucji. W Opatrzności widzi jej przyczynę, tudzież apologizuje wojnę jako nieunikniony czynnik progresu, oczyszczający narody od zbędnych elementów. Podobne podejście do akwinatowskiego „uświęcenia przemocy” miał włoski rewolucjonista Carlo Pisacane. Według niego przemoc to skuteczna metoda aktywizacji publiczności, będąca jednocześnie sposobem na zastraszenia wrogów.

Deliberując nad dziejami ludzkości, można dojść do przekonania, iż nie istnieją ani prawo natury, ani ogólne prawa historii, gdyż obalenie caratu w roku 1917 okazało się lekarstwem gorszym od choroby, zaś niektóre tragiczne wydarzenia często owocowały korzystnymi skutkami dla strony ciemniejszej. W tym kontekście warto skupić się na powojennych losach narodu żydowskiego oraz obecnych osiągnięciach narodu ukraińskiego na tle konfliktu rosyjsko-ukraińskiego.

Definitywnie trudnym zadaniem jest ocena stosowności słynnej maksymy „cel uświęca środki” w odniesieniu do uzyskania państwowości narodu żydowskiego oraz wszystkich jego ofiar w okresie II wojny światowej. Izrael miał jednak szansę powstać między innymi na sku-

tek alij, spowodowanych dojściem nazistów do władzy oraz wojną. W okresie międzywojennym, w procesie tworzenia własnego suwerennego państwa, Żydzi musieli zmierzyć się z dwoma istotnymi problemami. Pierwszym z nich był ogromny opór wspólnoty arabskiej, która w roku 1945 powołała Ligę Państw Arabskich, m.in. w celu przeciwstawienia się ruchom syjonistycznym. Konsekwencją, a zarazem apogeum konfliktu, była wojna izraelsko-arabska. Drugim problemem był ewidentny brak zasobów ludzkich wystarczających dla stanowienia państwowości. Dla przykładu, w roku 1922 ludność żydowska w Palestynie wynosiła zaledwie 11%³. W tym aspekcie korzystna dla syjonistów stała się zatem polityka Adolfa Hitlera. Cele nazistowskie polegające na wysiedleniu Żydów, dopasowały się do dążeń syjonistycznych ku przeniesieniu rodaków do Palestyny.

Natomiast w ostatecznym rozwiązaniu kwestii arabskiej pomocnym okazał się Józef Stalin. Radziecki mocarz, wspierając powstającą państwowość żydowską, pragnął odnieść korzyść z ówczesnej brytyjsko-izraelskiej niezgody, pozyskując tym samym asa w rękawie w postaci międzynarodowego Żyda. W tym celu Związek Radziecki wysyłał m.in. uzbrojenie dla Żydów oraz gorliwie bronił ich interesów na arenie międzynarodowej. Ponadto, *de iure*, Związek Radziecki jako pierwsze państwo na świecie uznał niepodległość Izraela. W ostatecznym rozrachunku Stalin zyskał niewiele, gdyż Izrael szybko przeorientował się na Zachód. Mimo to, nie da się ukryć radzieckiego wkładu na korzyść państwa żydowskiego.

Podsumowując, pozwolę sobie zaryzkować stwierdzenie, że gdyby nie okoliczności, które powstały wskutek szeroko pojętej polityki niemieckiej i radzieckiej, to syjoniści mogliby jeszcze długo walczyć o odzyskanie Ziemi Obiecanej.

Kolejną istotną kwestią wartą uwagi, którą postaram się przedstawić, są zmiany w świadomości narodowej, a także w funkcjonowaniu państwa, wywołane agresją rosyjską na wschodzie Ukrainy. Wkroczenie wojsk rosyjskich do Donbasu w kwietniu 2014 roku okazało się prawdopodobnie najmocniejszym impulsem do konsolidacji narodu od czasu upadku Imperium Rosyjskiego. Władimir Putin jako jedyny współczesny polityk, wliczając polityków ukraińskich, przyczynił się do tego, że ukraiński patriotyzm i nacjonalizm uaktywnił się w regionach wschodnich i południowych, swego czasu zaliczanych do prorosyjskich. Mimo że celem nadrzędnym rosyjskiego przywódcy było pozostawienie Ukrainy w swojej strefie wpływów oraz wstrzymanie eurointegracji, Putin stał się największym stymulatorem przekształcenia i unowocześnienia armii ukraińskiej, a ostatecznie przeorientowania się Ukrainy na kurs prozachodni.

Przez ostatnie siedemnaście lat Putin prowadzi bardziej destrukcyjną politykę zewnętrzną oraz gospodarczą, niż byłe władze sowieckie. Z tego powodu zarówno Ukraińcy, jak również społeczeństwo międzynarodowe powinni bardziej obawiać się pojawienia na rosyjskiej arenie politycznej rozsądnego i mądrego polityka, który potrafi zagospodarować ogromny potencjał Rosji, a niżeli samego Putina. Z drugiej strony nie warto się łudzić, że niebawem w Rosji powieje wiatr odnowy i zapanuje ład demokratyczny. Należy pamiętać o tym, że najbardziej prozachodni prezydent Rosji, Borys Jelcyn, zaprowadził „porządek konstytucyjny” dzięki czołgom, a obecny przewodniczący rosyjskiej liberalno-demokratycznej partii, Władimir Żyrinowski, w swojej retoryce jawi się prawdopodobnie najbardziej szowinistycznym politykiem w kraju. Przyczyna takiego stanu rzeczy tkwi nie tyle w reżimie, który „gnębi tak samo Rosjan jak i Ukraińców”, co w imperialistycznym narodzie, prawie jednogłośnie popierającym aneksję Krymu oraz inwazję na Donbas.

1 Michałowska T., 2000, Średniowiecze, wyd. PWN, Warszawa.

2 Fackenheim E., 1970, God's Presence in History, wyd. New York University Press, New York City.

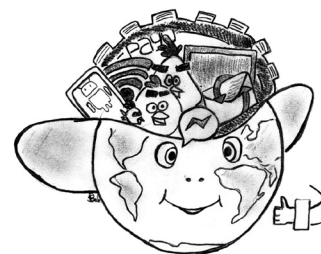
3 www.mideastweb.org/palpop.htm



Moim usiłowaniem zatem było wyjść poza ramy zwykłego szukania dobrych stron nawet tam, gdzie na pierwszy rzut oka ich nie widać oraz przedstawić rolę, jakie mogą pełnić nowożytni tyrani, patrząc na ich rządy przez pryzmat akwinawskiego providencjalizmu. W dzisiej-

szych czasach, gdy ogłoszono koniec historii, a liberalną demokrację uznano za ostateczność, tyranów niekiedy można postrzegać jako *spiritus movens* aktywizacji społeczeństw i pobudzania sił niepodległościowych.

Eugeniusz Kruk



Edward Abramowski i jego wizja spółdzielczości

Spółdzielczość od zawsze była ważnym postulatem ugrupowań czy organizacji, które sytuują się w lewej części sceny politycznej. Niestety dziś ten temat niemalże nie istnieje w programach politycznych partii lewicowych. Szczególnie bolesne może być to dla polskiej lewicy, ponieważ dorobek naukowy w tych kwestiach w Polsce jest szczególnie bogaty właśnie za sprawą przywołanego w tytule Edwarda Abramowskiego. W tej pracy oprócz samych kwestii spółdzielczości winno się przybliżyć postać samego Edwarda Abramowskiego, ponieważ z powodu wielu czynników jego osoba i twórczość coraz bardziej niknie w mroku dziejów, szczególnie w dzisiejszym tak szybko biegnącym świecie.

Życie i działalność

Właściwie to Józef Edward Abramowski był działaczem społecznym i politycznym, ideologiem głoszącym hasła spółdzielczości i socjalizmu bezpieczeństwa. Urodził się 17 sierpnia 1868 roku na Ukrainie, a jego dzieciństwo minęło w zamożnej rodzinie ziemiańskiej, gdzie panowało uwielbienie dla romantyzmu, były przytaczane powstańcze wspomnienia i odczuwalny był ogólny klimat kultury szlacheckiej. Swoją twórczość zaczął bardzo wcześnie, ponieważ gdy miał ledwie 15 lat w „Zorzy” pojawiły się jego pierwsze artykuły, między innymi „Pogadanki o rzeczach pożytecznych” czy też „Pogadanki z gospodarstwa społecznego”. Już wtedy ważne dla niego były idee społecznej edukacji, pomocy i współdziałania i samodoskonalenia.

Studiował wiele kierunków, w tym biologię, fizykę, czy też filozofię. Jako działacz socjalistyczny zakładał kółka młodzieży socjalistycznej, szczególnie wśród studentów i rzemieślników, czego efek-

tem jest założenie organizacji o nazwie Zjednoczona Młodzież Polska.

Na początku roku 1889 przybył do Warszawy jako emisariusz emigracyjnych ugrupowań socjalistycznych. Angażował się dalej w działania polityczne, mające za cel powołanie II Proletariatu, ale działał również jako publicysta. Jego artykuły pojawiały się w „bibliotece robotnika Polskiego” czy też w „Tygodniku powszechnym”. W tym okresie powstały takie prace jak „Rewolucja robotnicza” czy „Dzień robotczy”. Spory dotyczące dopuszczalności stosowania terroru jako jednej ze strategii walki ostatecznie doprowadziły do opuszczenia przez Abramowskiego i kilku innych członków II Proletariatu i założenia Zjednoczenia Robotniczego, które to ponad przemoc i terror przedkładały szeroko rozumianą pracę propagandowo-oświatową w środowisku robotniczym.

Ważnym momentem w życiu Abramowskiego było uczestnictwo w zjeździe zjednoczeniowym socjalistów polskich w Paryżu, na którym to powołana zostaje do istnienia Polska Partia Socjalistyczna ze swoim programem zawartym w tzw. Programie Paryskim. W 1894 roku praktycznie całkowicie odsunął się od polityki i oddał się rozważaniom filozoficznym i socjologicznym, a niedługo potem stworzył swoją własną ideę socjalizmu bezpaństwowego. Zmarł 21 czerwca 1918 roku na ciężką chorobę. O życiu Edwarda Abramowskiego i jego twórczości została napisana już niejedna książka i na pewno można napisać jeszcze bardzo dużo o jego życiorysie. Warto się jednak skupić na wspomnianych już hasłach dotyczących spółdzielczości, a żeby to zrobić, należy się najpierw zastanowić, czym właściwie ta spółdzielczość jest.

Czym jest ta spółdzielczość?

Deklaracja Spółdzielczej Tożsamości określa spółdzielczość w ten sposób:

„Spółdzielnia jest autonomicznym zrzeszeniem osób, które zjednoczyły się dobro-

wolnie w celu zaspokojenia swoich wspólnych aspiracji i potrzeb ekonomicznych, społecznych i kulturalnych poprzez wspólposiadane i demokratycznie kontrolowane przedsiębiorstwo”¹.

Definicja ta w doskonały sposób ukazuje, że spółdzielnie mają podwójny charakter - z jednej strony będzie to grupa osób, które mają zbliżone potrzeby czy też wspólne cele dlatego można je nazwać zrzeszeniem, natomiast z drugiej strony będzie przedsiębiorstwem założonym po to, by właśnie te wspólne cele realizować. Jest to model który w literaturze nazywany jest „bimodalnym modelem spółdzielni”. Zakłada on, że pewna część zadań spółdzielni traktowanej jako zrzeszenie i przedsiębiorstwa będzie się pokrywać, ale również częściowo pozostaną odrębne.

Problem wolności, demokracji i kooperatyw w twórczości Edwarda Abramowskiego

Można by się również odnieść do tego, co sam Abramowski mówił o spółdzielczości. Bardzo często odnosił się do kooperatyw spożywczych jako przykładów spółdzielczości.

„Kooperatywa spożywcza jest to stowarzyszenie dla wspólnego zakupu zarówno przedmiotów codziennego użytku, jak i wszelkich innych towarów. Zamiast ażeby każdy oddzielnie kupował w sklepikach i magazynach chleb, mleko, masło, naftę, węgiel, obuwie, odzież, bieliznę i inne rzeczy, ludzie łączą się w stowarzyszenie, które za pośrednictwem swej administracji kupuje te wszystkie przedmioty hurtem, dla własnego sklepu. Kupując hurtem, stowarzyszenie kupuje taniej, członkom zaś swoim sprzedaje po zwyczajnej cenie handlowej; i stąd pochodzi zysk stowarzyszenia.”²

1 Deklaracja Spółdzielczej Tożsamości Uchwalona przez XXXI Jubileuszowy Kongres międzynarodowego związku spółdzielczego w Manchesterze w dniach 20–22 września 1995 r.

2 Edward Abramowski, *Braterstwo, solidarność, współdziałanie. Pisma spółdzielcze i stowarzyszeniowe*, wybór i opracowanie Remigiusz Okrasa,

Kooperatywy, czy też spółdzielnie dla Abramowskiego miały szczególne znaczenie z wielu względów, między innymi zaznaczał wagę spółdzielczości dla demokracji. Wskazywał, że stowarzyszenia te są demokratyczne, a więc wszyscy ich członkowie mają takie same prawa i obo-

jest to prawdziwa rzeczpospolita, gdzie wszystko się dzieje i można się nawet tak wyrazić po „dobrej woli”, jest to stowarzyszenie, gdzie każdy członek jest powołany do rządów i nie istnieje żaden przymus. Tak zorganizowany kooperatyw uczy samorządności i wolności, ponieważ



wiązki i wszyscy mogą decydować o sprawach takiego stowarzyszenia.

„Zgromadzenie ogólne członków jest najwyższym prawodawcą, wola jego rozstrzyga o wszystkim. Ona wybiera urzędników stowarzyszenia, kontroluje ich działalność, orzeka główne wytyczne i zasady dla spraw stowarzyszenia.”³

Patrząc na tak zorganizowane stowarzyszenie, można jasno stwierdzić, że

osoby, które należą do tego stowarzyszenia, nie są poddawane z góry narzuconym planom czy rozwiązaniom, ale same muszą decydować o sposobie, w jaki chcą prowadzić swój interes. Niezbędne jest poznanie dokładnych warunków, w których umieszczone jest gospodarstwo krajowe. Ludzie muszą zajmować się badaniem różnego rodzaju działalności handlowej czy przemysłowej, uczyć się wspólnej roboty ekonomicznej.

Można by wymieniać jeszcze wiele aspektów i tematów, jakimi ludzie musieli by się interesować w tym modelu, ale najlepiej podsumować to stwierdzeniem, że są to wszystkie kwestie, którymi zajmuje

Biblioteka „Obywatela”, Łódź – Sopot – Warszawa 2009. str 14.

3 <http://biznesspoleczny.pl/znaczenie-spoldzielczosci-dla-demokracji-edward-abramowski-1906/> dostęp 14.01.2017

się taki kooperatyw. Abramowski zaznacza, że dzięki temu ludzie staną się twórcami życia jako wolne istoty przez nikogo ani przez nic nie przymuszane w odróżnieniu od obecnego stanu rzeczy, kiedy to kapitaliści i państwo dają im wszystko, odbierając możliwość brania twórczego udziału w życiu społecznym. Da się tu zauważyć podźwięk Georga Sorela i jego hasel anarchosyndykalistycznych, pod wpływem których był Abramowski, gdyż nie bez przyczyny jest nazywany duchowym ojcem polskich anarchistów.

Wracając jednak do poruszanych kwestii wolności, które były dla omawianego autora niezwykle ważne, zaznaczał, że to właśnie na kooperatywach spoczywa misja uczenia tej wolności twórczej i że z niej pochodzi prawdziwa demokracja. Wskazywał, że w sytuacji w której ludzie ciągle czegoś od państwa oczekują i opierają swoje nadzieje na reformach, które przeprowadzane są przymusowo, nie można znaleźć ani wolności, ani demokracji, a co za tym idzie - także wolnych obywateli, przez co bez problemu da się wskazać poddanych i rządzących. O demokracji czy wolności można mówić w momencie, kiedy ludzie przeprowadzają reformy samodzielnie. Nie oczekują, że to państwo przeprowadzi je za nich, lecz z mocą dobrowolnej demokracji i solidarności sami wprowadzają je w życie. Taka sytuacja może mieć miejsce dopiero w momencie, gdy zamiast człowieka, który jest traktowany jako „głos wyborczy”, staje człowiek niebędący już pionkiem w rękach biurokracji czy też przywódcy partyjnego. W momencie, w którym odeszłoby się od zero jedynkowego systemu, gdzie człowiek jest albo panem albo poddanym i może pojawić się człowiek, który jest kowalem własnego losu, wolnym twórcą życia, który bez przymusu czy nakazu potrafi działać solidarnie z innymi.

Abramowski uważał, że mimo wszystkich wypaczeń i błędów systemów czy ustrojów społecznych, wartość moralna człowieka traktowanego jako twórcę po zostanie nieśmiertelną zdobyczą, która bę-

dzie źródłem niewyczerpanej siły i motorem napędowym prowadzącym do coraz to piękniejszych wizji ludzkich światów.

Co dalej?

Podsumowując, mogłoby się wydawać, że mimo braku politycznych hasel programowych wśród największych polskich partii politycznych, spółdzielczość trzyma się całkiem nieźle szczególnie w niektórych dziedzinach życia. Da się również zauważyć pewne aspekty, które są zgodne z tym, co pisał Edward Abramowski, jednakże jego idea wydaje się delikatnie utopijna z racji daleko idącej wiary w solidarność społeczną i chęć organizacji się ludzi. Do takiej konkluzji prowadzić może stwierdzenie o nieaktualności lub odmienności warunków, które panują dziś, a które panowały, gdy Edward Abramowski tworzył swoją wizję spółdzielczości. Można by się również zastanawiać, czy w dzisiejszym świecie ludziom nie jest na rękę, jak to pisał „otrzymywanie wszystkiego na tacy”. Nie zmienia to faktu, że kwestie spółdzielczości i działalności takich organizacji są mocno zaniedbane w naszym kraju i wymagają odświeżenia, jeżeli nie na poziomie centralnym, to choćby na szczeblach lokalnych.

Szczególnie kładzie się dziś bardzo duży nacisk na decentralizację i regionalizację w obrębie Unii Europejskiej, a spółdzielnie mogłyby być bardzo dobrym narzędziem przeprowadzania dalszej decentralizacji władzy.

Można również zadać sobie pytanie, dlaczego spółdzielczość zeszła na drugi plan w programach lewicowych partii. Czy wynikało to z wspomnianych doświadczeń byłego systemu prawnospołecznego i negatywnych skojarzeń związanych z rozwiązaniami tego ustroju, czy też może przyjętego neoliberalnego i kapitalistycznego modelu zarządzania gospodarkami państwowymi, w których nie ma miejsca na współpracę i wzajemne wsparcie, ponieważ uniemożliwia to ciągła walka o byt przedsiębiorstwa na rynku.

Lukasz Żądło



Bogactwo czy problem? Poznajmy mniejszości narodowe i etniczne!

Różne państwa mają rozmaite podejścia do zagadnienia narodowości, a tym samym do mniejszości narodowych. Niektóre z nich, takie jak chociażby Francja, w ogóle nie uznają pojęcia mniejszości narodowej. Jak zatem sytuacja ma się w Polsce? Jakie prawa regulują kwestie mniejszości narodowej i czym różni się ona od mniejszości etnicznej?

Narodowe czy etniczne?

Status mniejszości narodowych w Polsce regulowany jest przez ustawę z dnia 06 stycznia 2005 roku o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym. Zgodnie z tym aktem prawnym za mniejszość narodową uznaje się grupę obywateli polskich spełniającą, co istotne, łącznie wymienione w ustawie warunki. Grupa taka musi być mniej liczna od pozostałej części ludności RP, odróżniać się od pozostałych obywateli w istotny sposób swoim językiem, tradycją lub kulturą oraz dążyć do ich zachowania. Ponadto, musi ona posiadać swia-

domość własnej historycznej wspólnoty narodowej i ukierunkowywać się na jej wyrażanie oraz ochronę, a jednocześnie utożsamiać się z narodem zorganizowanym we własnym państwie. Do tego ważne, by jej przodkowie zamieszkiwali obecne terytorium Rzeczypospolitej Polskiej od co najmniej 100 lat. Biorąc pod uwagę wymienione warunki, w ustawie wymieniono 9 mniejszości zamieszkujących Polskę. Są wśród nich: Białorusini, Czesi, Litwini, Niemcy, którzy stanowią najliczniejszą grupę wśród mniejszości narodowych w Polsce, Ormianie, Rosjanie, Słowacy, Ukraińcy oraz Żydzi.

W ustawie tej wspomniano także o mniejszościach etnicznych, które bywają często mylone z mniejszościami narodowymi. Patrząc na zapisy dokonane przez ustawodawcę, różnią się one tym, że mniejszość etniczna nie utożsamia się z narodem zorganizowanym we własnym państwie. Mniejszościami etnicznymi są w naszym kraju zatem Karaimi, Łemkowie, Romowie oraz Tatarzy. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji na swojej stronie internetowej poświęconej mniejszościom wspomina jeszcze o Kaszubach, zamieszkujących województwo pomorskie.

Ochrona prawna

Prawa oraz wolności mniejszości narodowych stanowią integralną część międzynarodowej ochrony praw człowieka. W Polsce zapisy dotyczące ochrony prawnej mniejszości narodowych znajdują się w wielu aktach prawnych, od Konstytucji po Kodeks pracy.

Imiona, nazwiska i nazwy geograficzne

Ustawa o mniejszościach narodowych gwarantuje, że każda osoba ma prawo swobodnie decydować o traktowaniu jej jako osoby należącej bądź nienależącej do mniejszości narodowej. Tym samym nie wolno jej np. zmuszać do ujawniania tego typu informacji. Ponadto zabronione jest stosowanie środków prowadzących do asymilacji, jeżeli miałyby to odbywać się wbrew woli osób stanowiących mniejszość narodową. Znajduje się tam także zakaz dyskryminacji. Wspomniany akt prawny popiera również rzeczywistą równość pomiędzy osobami należącymi do mniejszości i większości. Mniejszości mają zagwarantowane prawo do zachowania oraz rozwoju swojej tożsamości, kultury oraz języka przy jednoczesnym zapewnieniu pełnej integracji obywatelskiej. Osoby należące do mniejszości mają także prawo do pisowni swoich imion i nazwisk zgodnie z zasadami pisowni języka mniejszości, co dotyczy także rejestracji w aktach stanu cywilnego czy dokumentu tożsamości. Dopuszczalne jest używanie języka mniejszościowego jako języka pomocniczego w kontaktach z organami gminy w wybranych jednostkach, a także używanie dodatkowych nazw geograficznych w językach mniejszości obok nazw podstawowych.

Programy telewizyjne po kaszubsku?

Również w poszczególnych kodeksach odnajdujemy liczne nawiązania do sytuacji prawnej mniejszości narodowych. W Kodeksie pracy znajdziemy zakaz dyskryminacji ze względu na narodowość. Należy to rozumieć w ten sposób, że wszyscy pracownicy powinni być traktowani w jednakowy sposób w zakresie nawiązania, jak i rozwiązania stosunku pracy, warunków zatrudnienia, możliwo-

ści awansu czy dostępu do szkoleń podnoszących kwalifikacje zawodowe. Kodeks karny zawiera zapisy dotyczące kar za przestępstwa popełniane m.in. na tle nienawiści etnicznej i narodowościowej. Mamy tu do czynienia z zakazem nawoływania do nienawiści, a także znieważania innych z przyczyn narodowościowych, rasowych czy wyznaniowych. Ustawa o radiofonii i telewizji nakazuje mediom publicznym uwzględnianie potrzeb mniejszości narodowych i etnicznych m.in. poprzez emitowanie programów informacyjnych w ich językach.

Udział w polityce i mediach

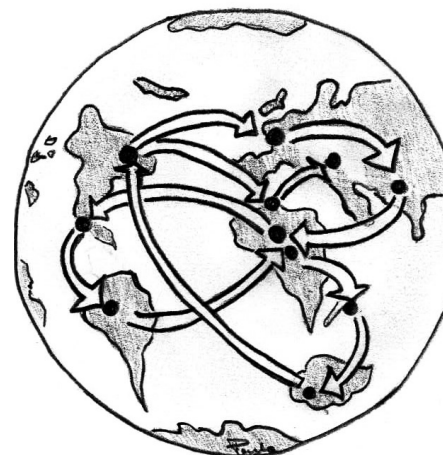
Najliczniejsza ze wspomnianych mniejszości, mniejszość niemiecka, posiada swojego przedstawiciela w parlamencie, wybranego z listy komitetu wyborczego mniejszości niemieckiej. Mniejszości prowadzą swoje organizacje, wydają czasopisma, posiadają własne niepubliczne media. Niejednokrotnie także organizują liczne wydarzenia kulturalne przybliżające kulturę krajów, z którymi się utożsamiają.

Problemy i wątpliwości mniejszości

Wymienienie w ustawie nazw konkretnych grup narodowych spowodowało wykluczenie z korzystania z praw mniejszości innych grup, tzw. „nowych” mniejszości, w tym np. Wietnamczyków obecnych w Polsce od lat 60-70 XX wieku, których liczebność statystycznie wzrasta w sposób systematyczny. Podobnie sprawa ma się w przypadku Greków i Macedończyków, którzy byli obecni grupowo w Polsce od lat 50-tych XX wieku, i którzy przed wprowadzeniem ustawy mieli status mniejszości narodowej, ale utracili go z powodu niespełnienia kryterium czasowego. Tymczasem wymienieni w ustawie Ormianie niejednokrotnie nie uważają się za mniejszość narodową. Nie czują oni bowiem związków ze współczesną Armenią, bardziej już z przodkami ormiańskimi, którzy w XI wieku zamieszkali Ruś Kijowską czy terytoria włączone po XIV wieku do Polski.

Kontrowersje

Kwestią kluczową wydaje się pytanie, czy takie enumeratywne wymienienie



mniejszości narodowych powinno mieć miejsce, bowiem w dzisiejszym świecie migracji liczebność poszczególnych grup zdaje się zmieniać, a dzięki niejednokrotnie rygorystycznym zapisom (przywołany przykład Wietnamczyków czy Greków w odniesieniu do kryterium czasu) część grup została pozbawiona prawnej ochrony w niektórych aspektach. Nie ulega jednak wątpliwości, że ustawodawca zadbał o niedyskryminowanie i poszanowanie praw tych z nich, które w zapisach ustawy się znalazły.

A co ze Śląskiem?

Pisząc o mniejszościach narodowych i etnicznych nie sposób nie wspomnieć o staraniach o uznanie narodowości śląskiej za jedną z mniejszości zamieszkujących Polskę. Tego typu lub podobne inicjatywy miały miejsce już w dalekiej przeszłości, współcześnie warto jednak wspomnieć o kilku z nich - chociażby o początku 1990 roku, kiedy powołany został do życia Ruch Autonomii Śląska, domagający się przywrócenia autonomii województwa śląskiego. W roku 1997 do sądu złożono wniosek, w którym postulowano zarejestrowanie Związku Ludności Narodowości Śląskiej. Został on jednak odrzucony. Przed spisem powszechnym, który miał miejsce w 2002 roku, RAŚ przeprowadził akcję pod hasłem: „Masz prawo zadeklarować narodowość śląską”.

10 lat później powstała Rada Górnośląska zrzeszająca 13 śląskich organizacji, w tym m.in. Stowarzyszenie Osób Narodowości Śląskiej, Ruch Autonomii Śląska, Śląsk Ferajna czy Związek Ślązaków. Organizacje te wystosowały wniosek do ówczesnego premiera, Donalda Tuska, w celu przeprowadzenia rozmów dotyczących prawnego uregulowania kwestii narodowości śląskiej i języka śląskiego. Wniosek ten rozpatrywano następnie w kolejnej kadencji Sejmu, jednak posłowie zagłosowali za jego odrzuceniem. Warto tutaj wspomnieć, że w spisie powszechnym przeprowadzonym w 2011 roku ponad 800 tysięcy osób zadeklarowało narodowość śląską, z czego jako jedyną – 376 tysięcy¹. Jednakże w opinii Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych: „Ślązacy [...] są społecznością regionalną zamieszkującą Śląsk, a nie wspólnotą o charakterze etnicznym czy narodowym. Nie spełniają więc kryteriów wskazanych w art. 2 ust. 3 ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym”. Podobne zdanie wyraził Sąd Najwyższy podkreślając, że Ślązaków nie można uznać za odrębny naród. Dlatego też nie można uznać ich ani za narodowość, ani za mniejszość etniczną. W opinii prof. UŚ dr hab. Jolanty Tambor, pełniącej uprzednio funkcję pełnomocnika wojewody śląskiego ds. mniejszości narodowych i etnicznych, podstawowym problemem w kwestii spisu powszechnego jest to, że : „większość osób wypełniających spis nie rozumie różnic prawnych pomiędzy narodowością a grupą etniczną”. W jej opinii „wyjściem satysfakcjonującym wszystkich mogłoby być uznanie Ślązaków za grupę, której przysługuje prawo posługiwania się językiem regionalnym”, co pozwoliłoby im m.in. publikować w tym języku i nadało prestiż².

Katarzyna Rosół

¹ <http://stat.gov.pl/spisy-powszechnie/nsp-2011/nsp-2011-wyniki/struktura-narodowo-etniczna-jezykowa-i-wyznaniowa-ludnosci-polski-nsp-2011,22,1.html>

² <http://gazeta.us.edu.pl/node/265971>



Historyczne porażki i obecne wyzwania

Mgr Mateusz Kamionka o relacjach polsko-ukraińskich

Ukraina w zasadzie zawsze była w jakiś sposób obecna w historii Polski. Także dziś stanowi istotny kierunek polityki zagranicznej naszego państwa. Obecna sytuacja geopolityczna połączona z przemianami politycznymi zachodzącymi u naszego wschodniego sąsiada oraz historią dwóch narodów: polskiego i ukraińskiego bardzo komplikuje nasze relacje. Na temat tego, jak wyglądają i z czego wynikają stosunki polsko-ukraińskie wypowie się w wywiadzie dla naszego Pisma mgr Mateusz Kamionka – doktorant w Instytucie Politologii UP.

Jak obecnie wyglądają relacje polsko-ukraińskie?

W relacjach polsko-ukraińskich wyróżnić można kilka poziomów. Pierwszym z nich jest poziom polityczny. Obecnie trudno jednak określić stosunek polityczny Warszawy do Kijowa. Z jednej strony przez niektórych polskich posłów podejmowane są działania ukierunkowane na budowę dobrych relacji z naszym wschodnim sąsiadem, chociażby poprzez wizyty na Ukrainie, w tym wizyty w strefie konfliktu tzw. ATO. Mówiąc ogólnie, można powiedzieć, że część polityków działa na rzecz budowy dobrych relacji z Ukrainą, a z perspektywy historycznej na realizację idei Piłsudskiego (czyli w skrócie budowy strefy buforowej od Rosji). Istnieje zatem spora grupa osób „proukraińskich”.

Z drugiej jednak strony na polskiej scenie politycznej funkcjonują również ugrupowania nieprzychylnie nastawione do naszych wschodnich sąsiadów, powiązane głównie z ideami nacjonalistycznymi czy skrajnie prawicowymi, dla których główne znaczenie mają kwestie historyczne. Naturalnie tego typu organizacje i partie istnieją także po ukraińskiej stronie. Aspekty historyczne są faktycznie istotne. Nie można powiedzieć, że w dotychczasowym procesie kształtowania relacji wzajemnych któraś ze stron jest bez winy. Wiele zjawisk i wydarzeń zupełnie nieznanych w Polsce lub Ukrainie odcisnęło istotne piętno na stosunkach pomiędzy Polakami a Ukraińcami. Polityka ma zatem dwubiegowy charakter: część środowisk dąży do budowy poprawnych relacji, natomiast inna część dąży do weryfikacji problemów historycznych. W mojej opinii tendencje drugiej strony niekoniecznie przyniosą korzyści, biorąc zwłaszcza pod uwagę geopolityczne uwarunkowania dodatkowo komplikujące relacje na linii Warszawa-Kijów. Jednakże tak naprawdę wcale nie mamy do czynienia z nową jakością w polityce wschodniej RP. Praktycznie wszystkie tendencje czy kierunki działań wywodzą się z przeszłości. Trzeba też w tym miejscu zaznaczyć, iż polityka polska wobec Ukraińców w zasadzie zawsze była nie trafiona, przynajmniej w mojej opinii. Nawet po Unii Lubelskiej i włączeniu terenów dzisiejszej Ukrainy w skład Korony nie byliśmy w stanie dobrze zrozumieć mieszkańców wschodnich ziem Rzeczypospolitej. Nasza polityka zawsze była nastawiona na podporządkowanie sobie Ukrainy i jej polonizację. Społeczeństwo to drugi poziom relacji polsko-ukraińskich. Moim zdaniem stosunki społeczne rozwijają się o wiele lepiej niż polityczne. Naturalnie także tutaj, po stronie polskiej, mamy do czynienia ze środowiskami antyukraińskimi. Natomiast większość ludzi pozytywnie odnosi się do relacji z Ukrainą, co wynika z bliskości narodów Polskiego i Ukraińskiego. Bliskości nie tylko historycznej czy społecznej

– zwłaszcza w odniesieniu do zachodniej Ukrainy – lecz także genetycznej (wg. badań Ukraińcy są najbliższymi zblizeni genetycznie do Polaków). Wynika to chociażby z faktu, iż nasz wschodni sąsiad przez długi okres pozostawał pod wpływem „pierwiastka polskiego”.

Największym problemem pozostaje kwestia wiedzy. Ukraińcy bardzo mało wiedzą na temat Polski, tak jak Polacy bardzo mało wiedzą na temat Ukrainy, czy nawet ogólniej - wschodu. Przykładem może być chociażby powszechne w Polsce utożsamianie pierogów ruskich z Rosją i Ukrainą, podczas gdy naprawdę pochodzą one z Podkarpacia i są w pełni polskim daniem, a przydomek Ruskie wziął się z dawnej nazwy między innymi dzisiejszych terenów Podkarpacia- Rusi. Nie chcę też wchodzić szczególnie w aspekt polityczny, ale wydaje się, że nawet na tym poziomie wiele osób zajmujących się szeroko pojętą Europą Wschodnią nie posiada wiedzy empirycznej o tym regionie. I czasami niestety nie biorą oni pod uwagę ostatnich wydarzeń w tym kraju, które całkowicie zmieniają kontekst, na podstawie którego powinno się wiedzieć o Ukrainie analizować. W dyplomacji, nazwijmy ją „czynnej”, warto polegać na ludziach mających praktyczne doświadczenia, a nie tylko teoretyczną wiedzę, często zbudowaną na mitologii Kresów, która zaciemnia prawdziwe i pilne problemy między naszymi krajami.

Reasumując, Ukraińcy według badań najbardziej wśród sąsiadów lubią nas lub (zależnie od centrum badawczego) Białorusinów. My natomiast największą przyjaźnią darzymy Czechów, którzy lubią nas najmniej wśród wszystkich swoich sąsiadów...

Co jest największą przeszkodą w budowaniu poprawnych relacji z Ukrainą po stronie polskiej?

W zasadzie po stronie polskiej mamy do czynienia z analogicznymi problemami co po stronie ukraińskiej. Może w nieco większym stopniu. Po pierwsze – brak

wiedzy historycznej lub jej wyrwykliwość oraz ogromne wartościowanie i emocjonalność. Tak naprawdę u nas na żadnych zajęciach w szkołach nie mówi się w pełni o historii polsko-ukraińskiej. Nasza szkoła przedstawia Ukrainę w odcieniu negatywnym – mówi o Dzikich Polach (Zaporoże – przyp. red.), kozakach, powstaniach czy UPA. Nikt natomiast nie wyjaśnia przyczyn zjawisk, jakie zaistniały w przeszłości. Nikt nie mówi o powodach wystąpień kozackich, np. powstania Chmielnickiego czy wcześniejszego powstania Iwana Muchy (w latach 1490-1492, czyli na długo przed powstaniem Zaporozża). Nawet przed kozakami miejscowa ludność występowała przeciw Polakom - i nie tylko byli to chłopci, bo z przekazów historycznych wiemy, że często miejski patrycjat miast wschodnich terenów Rzeczypospolitej walczył z przedstawicielami polskiej władzy. Spowodowane to było faktem, iż po przyłączeniu ziem ruskich, czyli terenów dzisiejszej Ukrainy do Polski traktowaliśmy Ukraińców jako ludność drugiej kategorii. Ogólnie, ze względu na odległość od centrum Korony na terenach rusińskich władzę sprawowała szlachta, szczególnie magnateria. Była tam naturalnie szlachta polska, ale znaczącą większość stanowili szlachcice rusińscy, którzy robiąc karierę, ulegali polonizacji – przechodzili na katolicyzm oraz przyjmowali polskie obyczaje i język. Każdy, kto chciał zrobić karierę musiał ulec takiemu procesowi. Szczególnie po unii brzeskiej tylko katolicy mogli robić kariery w aparacie państwowym. Z tego powodu po dziś dzień Jeremi Wiśniowiecki, który w Polsce uchodzi za bohatera, na Ukrainie jest znienawidzony, jak symbol zdrady i odrzucenia wiary przodków.

Wracając do przyczyn powstań... Na terenach dzisiejszej Ukrainy szlachta traktowała chłopów jak darmową siłę roboczą. W szczytowych momentach ucisku chłop ukraiński musiał odrabiać pańszczyznę przez 4 dni w tygodniu. Dlatego wielu chłopów uciekało na Dzikie Pola, gdzie zosta-

wali kozakami. Uciekali przed „Polskimi Panami”, którzy dla nich byli swoistym symbolem niszczenia wszystkiego co było dla nich ważne – religii, swobody, ruskich obyczajów. Co warto podkreślić, uciekali nie tylko Ukraińcy, lecz także Polacy, Rosjanie, Niemcy i Tatarzy. Wszyscy, którzy w owych czasach jako jednostki przede wszystkim cenili sobie wolność.

Należy sobie w tym miejscu postawić istotne pytanie: dlaczego tego typu zjawisko zaszło właśnie na Ukrainie? Otóż tam łatwo było zdefiniować oprawcę – Polaka czy Rusina, który uległ polonizacji. Z kolei w Koronie, gdzie przecież nie było dużo lepiej (w końcu i stamtąd uciekano na Dzikie Pola), nie można było tak łatwo określić „wroga”. Mieszkańcy Korony czuli bowiem, że są w pewien sposób związani ze swoimi oprawcami – taki przykład nieznanego jeszcze syndromu sztokholmskiego. (śmiech) Na tym polega różnica. Na terenach Ukrainy bardzo łatwo można było zdefiniować kim jest oprawca. W pozostałych częściach Rzeczypospolitej już nie.

A największa przeszkoda po stronie ukraińskiej?

Tutaj, jak wspomniałem, najpoważniejszym problemem jest ogólnie brak wiedzy historycznej. Co więcej, w nauce historii czy literatury duży nacisk kładzie się na to, iż Polacy byli dla Ukraińców oprawcami. Określenie „polska szlachta” ma charakter pejoratywny. W zasadzie z ukraińskiej perspektywy jest to racja. Pytanie tylko o skalę. Tak jak w Polsce nie mówi się o zasługach kozaków dla Korony, tak na Ukrainie nie mówi się o pozytywnych działaniach polskich, jakie miały miejsce w tamtym okresie historii.

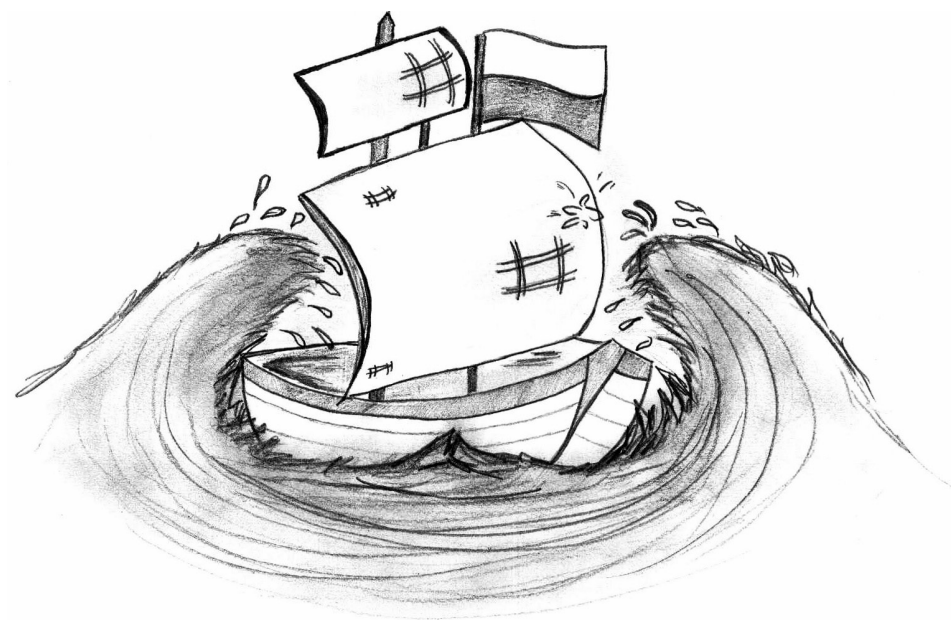
Dodatkowo można powiedzieć, iż okres Rzeczypospolitej Obojga Narodów i polityka polska wobec terenów ukraińskich miała charakter kolonialny. Co prawda kwestie kolonializmu przypisywane są głównie państwom zachodnim, ale w czasie kiedy np. Francja czy Anglia prowadziły politykę kolonialną na innych kontynen-

tach, my podobną politykę realizowaliśmy na Ukrainie.

Natomiast z perspektywy obecnej i nauczania historii trzeba zwrócić uwagę na jeden bardzo istotny fakt – obecnie we wschodnich obwodach ukraińskich jest wojna. Ukraińcom jest trudno znaleźć bohaterów. Praktycznie nie ma postaci, która by w 100% pasowała do „wzoru bohatera”. U nas jest to o wiele łatwiejsze, bo u nas spora część historii jednak nie polegała na poddaństwie wobec innego kraju. Żeby dobrze zrozumieć te dylematy na gruncie polskim, można przywołać postać Aleksandra Wielopolskiego, który z jednej stro-

inę w niewolę rosyjską i rozszerzył strefę wpływów Rosji. Efekty tamtych decyzji są obecne do dnia dzisiejszego. Albo Ivan Mazepa, który, mimo że lawirował między Polską, Rosją a Szwedami, na pierwszym planie zawsze wysuwał powstanie niezależnego podmiotu.

Za inny przykład posłużyć może postać bliższa nam historycznie – Petlura. Z jednej strony walczył przeciwko Sowietom o Ukrainę, a z drugiej strony nie walczył o całość Ukrainy na jej etnicznych terytoriach. Nawet Mychajło Hruszewski - polityk i historyk, wielki patriota Ukrainy - romansował z władzą sowiecką. Należy



ny tłumil powstanie styczniowe, a z drugiej robił wszystko, aby rozwijać i industrializować polskie ziemie. Ciężko powiedzieć zatem jednoznacznie, czy był bohaterem, czy zdrajcą. Przecież nawet Chmielnicki, jako postać walcząca o wolność, zdał Ukra-

jeszcze raz podkreślić to uwarunkowanie: w czasie niewoli narodu trudno określić w pełni, kto był patriotą, a kto zdrajcą. Dlatego też Ukraina w pogoni za bohaterami swojej historii napotkała ścianę. Uważam, że władza powinna inaczej formułować

i gdzie indziej szukać swoich bohaterów, bo jest to możliwe, ale niestety polityka historyczna obrała inny kierunek.

Musimy jednak pamiętać, iż u naszego wschodniego sąsiada trwa wojna. W związku z tym naród ukraiński potrzebuje bohaterów. Dlatego uważam, że my jako Polacy na dzień dzisiejszy nie powinniśmy otwierać „puszek Pandory” z problemami historycznymi. To tak, jak gdyby wojna trwała w Polsce, a Słowacja mówiła nam, że nie powinniśmy gloryfikować działalności niektórych „band” jak są one często nazywane przez Słowaków, ponieważ dokonywały one mordów i pacyfikowały słowackie wsie, podczas gdy my chcemy stworzyć ducha patriotyzmu i ducha walki z okupantem. Nie powinniśmy całkowicie niszczyć tych starań, biorąc pod uwagę to, w jakim kryzysie znajduje się nasz sąsiad. Musimy w naszych relacjach i polityce koniecznie brać pod uwagę wojnę i sytuację w Donbasie. A w czasie braku konfliktu wspólnie na poziomie, co pragnę podkreślić, historyków i politologów budować wspólną narrację historyczną.

Powszechnie mówi się o rosnącym wpływie dezinformacji rosyjskiej na zachodnią politykę. W jaki sposób wpływa ona na relacje Warszawa-Kijów?

Nie jest to moja specjalizacja, dlatego nie chcę wypowiadać się z pozycji eksperta, natomiast historycznie pragnę zwrócić uwagę na fakt, iż Rosja w zasadzie zawsze była w jakiś sposób obecna w Europie Wschodniej. W kontekście dzisiejszej polityki musimy zwrócić uwagę na ZSRR - światowe mocarstwo istniejące przecież właśnie w tym regionie. Jeszcze 50-40 lat temu była to w zasadzie największa światowa potęga. Trzeba o tym pamiętać, aby dobrze zrozumieć współczesną Rosję. Moim zdaniem Rosjanie mają olbrzymie kompleksy spowodowane traceniem przez Moskwę pozycji międzynarodowej. Ten fakt istotnie wpływa na podejmowane przez nich działania mające na celu odbudowę straconej pozycji. Przejawia

się to chociażby w akcjach ukierunkowanych na stworzenie w Europie Zachodniej nieustającej politycznej „wojny domowej” między zwolennikami większej integracji a zwolennikami państw narodowych. Federacja Rosyjska nie chce zjednoczonej Unii, ponieważ w relacjach z całą UE jest słaba, natomiast w relacjach z poszczególnymi państwami narodowymi – silna, a nawet bardzo silna.

My jesteśmy niesamowicie podatni na propagandę. U nas nie sprawdza się informacja. Internet to swego rodzaju święty dostawca wiadomości – wiadomości, którym się wierzy i które nie podlegają weryfikacji. Nawet w sytuacjach, kiedy manipulację w stosunkach polsko-ukraińskich widać na pierwszy rzut oka, np. w postaci antypolskich napisów na murach czy komentarzy internetowych w języku ukraińskim z błędami ortograficznymi, czy odwrotnie – antyukraińskich napisów w języku polskim – również z podstawowymi błędami ortograficznymi albo nawet bez użycia polskich znaków. Widać zatem inspirację zewnętrzną. Co więcej, niezrozumiały jest dla mnie fakt, że pozytywne działania w relacjach polsko-ukraińskich nie przebijają się do mainstreamu. Pełno zaś wiadomości negatywnych, w dodatku często wyolbrzymionych. Chociażby sprawa ugrupowań skrajnie nacjonalistycznych, dla których poparcie w rzeczywistości nie przekracza kilku procent i sprawa UPA, której przecież nie gloryfikuje się na całej Ukrainie. Są nawet takie regiony kraju, gdzie mieszkańcy nienawidzą UPA jeszcze bardziej niż my. Z tego jednak nie zdajemy sobie sprawy...

Jakie jest znaczenie partii i ruchów nacjonalistycznych na Ukrainie?

Przede wszystkim na Ukrainie trwa wojna, zatem większość partii nawiązuje do postaw patriotycznych. Właściwie każde z ugrupowań ma teraz na sztandarach jakąś formę patriotyzmu lub nawet nacjonalizmu. Trzeba jednak pamiętać, iż zrzesze-

nia typu Swoboda i Prawy Sektor – typowe partie nacjonalistyczne – to ledwo parę procent poparcia w całym kraju. Ich elektorat to głównie mieszkańcy wsi czy małych miast. Istnieje kilka miasteczek, gdzie rządzi Swoboda i w moim przekonaniu nie mają tam miejsca jakieś złe rzeczy. Sam w nich przebywałem i nie czułem nastrojów antypolskich. Oczywiście podtekst historyczny jest obecny, np. w postaci pomników, ale takich wydarzeń jak wielkie manifestacje czy wystąpienia antypolskie po prostu nie ma (a jeśli są, to bardziej mają na celu lepszy wynik polityczny niż jakieś podteksty historyczne). Tak samo jak nie ma ataków na Polaków z powodów narodowościowych. Ja osobiście nie słyszałem o czymś takim, wręcz odwrotnie – wszędzie, gdzie przebywałem spotkałem się z bardzo życzliwym przyjęciem.

Jak na relacje polsko-ukraińskie wpływa migracja ludności z Ukrainy do Polski?

W tym momencie mamy w Polsce między 1 a 1,2 miliona Ukraińców. Duży procent z nich to studenci. Poza tym w Polsce mamy do czynienia z poważnym kryzysem demograficznym i w sytuacji braku imigracji kilka uczelni musiałoby być zamkniętych. Co więcej, powiększyła się w naszym kraju istotna mniejszość narodowa, dzięki której Polacy żyjący do tej pory w hermetycznym, jednonarodowym społeczeństwie mogą stać się bardziej otwarci na świat.

Imigracja studentów ukraińskich do Polski miała charakter fal. Pierwszą falę tworzyły osoby spełniające wszelkie niezbędne wymogi i posiadające Kartę Polaka, czyli – mówiąc ogólnie – osoby posiadające polskie pochodzenie. Były też osoby, które liczyły, że zrobią w Polsce kariery i rozkręcą biznesy – w większości osoby ponadprzeciętnie wykształcone i ambitne. To było jakieś 4-6 lat temu. Druga fala była falą rewolucyjną – przyjeżdżała klasa średnia. Studenci przyjeżdżali głównie z dużych miast i pochodzili w większo-

ści z bogatych rodzin. Obecnie zaś trwa kolejna fala. Nasi sąsiedzi przyjeżdżają studiować w naszych uczelniach, ponieważ studia w Polsce po prostu są modne i uwaga - tańsze! Tłumacząc to na polski grunt, można stwierdzić, iż studiowanie w naszym kraju jest na Ukrainie odbierane w taki sposób, jak studiowanie na Oksfordzie u nas.

Przyjeżdżają też ludzie do pracy. Podejmują najczęściej zajęcia, jakich Polacy wykonywać nie chcą, za stawki, za które Polacy nie chcieliby pracować. Cała ta sytuacja ma bardzo pozytywny wpływ na stan gospodarki. Warto też zaznaczyć, że społecznie i kulturowo, a nawet językowo Ukraińcy nie różnią się tak bardzo od nas.

Oczywiście są też problemy. Przede wszystkim nie wiemy co z imigrantami robić. Nie powstają organizacje mające na celu aktywizowanie ich w naszym społeczeństwie czy chociażby nauczanie języka, pomimo że Ci ludzie są chętni do brania udziału w różnych przedsięwzięciach. Brakuje strategii w tym zakresie. To poważne zaniedbanie, zwłaszcza że Ci ludzie nie znikną. Większość z nich tu zamieszka i zostanie. Niestety mało kto wie, czego Ukraińcom w Polsce potrzeba, ponieważ mało kto z nimi na ten temat rozmawia. Za ten stan rzeczy niestety odpowiadają kolejne rządy w Polsce. Nie wróżę tu sytuacji, jaka ma miejsce w zachodniej Europie z imigrantami, natomiast pierwszy raz w historii klasa posiadająca władzę mogłaby w końcu w profesjonalny sposób stworzyć odpowiednią politykę wobec Ukraińców mieszkających w Polsce, a nie powtarzać błędów I oraz II RP.

Dziękuję za rozmowę.

Wywiadu udzielił:
mgr Mateusz Kamionka

Rozmawiał:
Szymon Malik



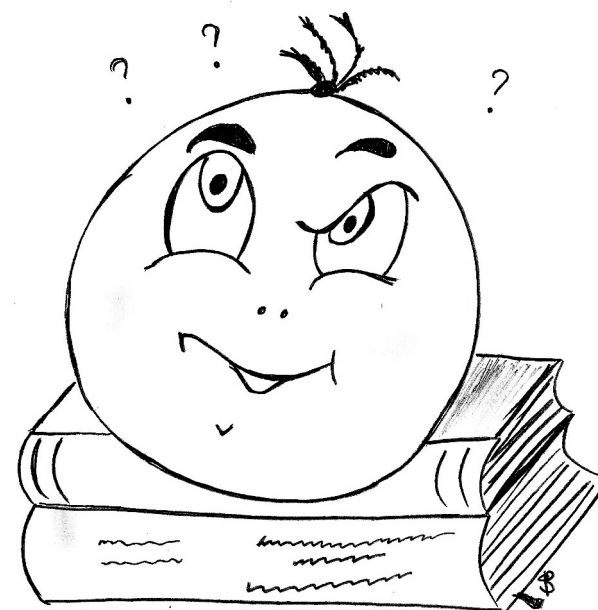
Czym jest populizm? Czym się objawia i charakteryzuje? Odpowiedź nie jest jednoznaczna i prosta, ponieważ ma on różne oblicza i znaczenie dla różnych grup społecznych. Wszystkie wersje i odmiany populizmu mają jedną wspólną cechę – podejrzliwość i wrogość w stosunku do rządzących elit, mainstreamowych partii i ich liderów oraz międzynarodowych instytucji – głównie finansowych.

Populizm swoimi hasłami zwraca się w kierunku „zapomnianych zwykłych ludzi”, często wyłączonych z czerpania zysków ze wzrostu gospodarczego, przeobrażeń cywilizacyjnych, czy też w odniesieniu do naszego regionu – transformacji polityczno-gospodarczej. Norbert Hofer, który prowadził swoją kampanię prezydencką w Austrii w 2016 r. po hasłem „Austria first”, tłumaczył swojemu rywalowi w wyścigu po fotel głowy państwa: „Pan ma za sobą elity i wyższe sfery. Mnie popierają zwykli ludzie”, gdzie: „zwykli” to słowo klucz w nowej retoryce. Zgodnie z historycznym punktem widzenia, populizm pojawiał się i pojawia nadal zarówno w odmianie lewicowej, jak i prawicowej. Oba warianty wpisują się w dzisiejszą rzeczywistość bardzo do-

Populizm w natarciu

brze. Od Bernie Sandersa w Stanach Zjednoczonych i greckiej Syriza do Frontu Narodowego we Francji – wszędzie daje się zaobserwować osłabienie myśli i podstaw liberalnych. Kryzys, który rozpoczął się po upadku banków „Lehman Brothers” „Goldman Sachs” w 2007 r. spowodowałubożenie gospodarstw domowych w Stanach Zjednoczonych (głównie wśród tzw. niebieskich kołnierzyków – wykwalifikowanych pracowników fizycznych z pozamykanych fabryk Środkowego Zachodu z zaciągniętymi kredytami hipotecznymi i brakiem perspektyw), a bezrobocie w takich krajach jak Grecja czy Hiszpania przekroczyło znacznie 20 % i najbardziej dotknęło ludzi młodych, w przedziale wieku 20-35 lat.

Rok 2015 był dramatyczny w Europie, zwłaszcza dla krajów członkowskich Unii Europejskiej. Rozpoczął się on atakiem terrorystycznym na redakcję paryskiego magazynu „Charlie Hebdo”, a zakończył jeszcze bardziej krwawymi, skoordynowanymi atakami na terenie francuskiej stolicy. W międzyczasie Unia Europejska toczyła batalie z kryzysem finansowym w Grecji, który zagroził trwałości i stabilności strefy euro. Wspólnota europejska musiała również stawić czoła fali emigracji z Bliskiego Wschodu i Afryki, która też stała się „wodą na młyn” dla europejskich radykałów. Strach przed zalewem Europy przez islam i jego bojowników toczą-



cych „świętą wojnę” z niewiernymi, stały się równie ważne jak walka z „opastymi elitami władzy”. To podbudzanie strachu i chęci rewanżu na elitach polityczno-financeznych zyskało poklask i zrozumienie wśród szerokiego grona wyborców. Prowadzenie polityki antymigracyjnej oprócz chwytliwego hasła wyborczego „Make America Great Again” wyniosło na fotel prezydenta najpotężniejszego państwa na świecie – Donalda Trumpa, businessmana nie mającego wcześniej nic wspólnego z polityką, którego nawet „jego” partia republikańska do końca nie chciała poprzeć. Republikanie obawiali się jego radykalizmu i nieprzewidywalnych decyzji, które będą miały konsekwencje o zasięgu globalnym. Opinie politologów i socjologów co do przyczyny porażki demokratów w listopadowych wyborach w Stanach Zjednoczonych są podzielone. Łatwo zaobserwować pewien szerszy trend, który charakteryzuje się odwróceniem od myśli i idei liberalnych w obszarach politycznym i gospodarczym w stronę tradycji narodowo – chrześcijańskich i interwencji-

zmu państwowego. Jak się po raz kolejny okazuje, ludzie szukają przede wszystkim poczucia bezpieczeństwa, ponieważ czują się coraz bardziej zagrożeni przez otaczającą ich i dynamicznie zmieniającą się rzeczywistość.

Obecnie krajobraz społeczny, polityczny i medialny faworyzuje populistyczny sposób myślenia i podejmowania zdecydowanych działań – bardziej niż kiedykolwiek wcześniej od zakończenia II wojny światowej. Partie radykalne reprezentowane są w parlamentach przeważającą ilością krajów europejskich. Większość z nich szerzy poglądy skrajnie prawicowe lub skrajnie lewicowe, odsuwając się zdecydowanie od liberalnego centrum. Przykładami partii prawicowych będą bez wątpienia Front Narodowy we Francji, „Fidesz” na Węgrzech czy też partia wolności w Holandii. Nie można zapominać o „Alternatywie dla Niemiec”, które w ostatnich sondażach przed wyborami do Bundestagu odnotowuje znaczący wzrost poparcia i bez wątpienia znajdzie swoje miejsce w niemieckim parlamencie.

Przykładami partii populistycznych o rodowodzie lewicowym są między innymi grecka Syriza, która w 2015 r. zwyciężyła w przedterminowych wyborach parlamentarnych, zdobywając ponad 36 % poparcia, czy też hiszpański „Podemos”. Notabene partia ta w ostatnich wyborach do parlamentu Europejskiego zdobyła 1,2 miliona głosów i uzyskała 5 z 54 mandatów przypadających Hiszpanii. Zaraz po wyborach eurodeputowani zdecydowali o przekazaniu większości swojego uposażenia na rzecz partii. Jeszcze jednym dobrym przykładem może być włoski Ruch Pięciu Gwiazd, który odniósł sukces kombinacją programu proekologicznego, antykorupcyjnego i antyestablishmentowego.

Analiza wyborów do parlamentów państw europejskich wskazuje, że w ciągu ostatnich 5 lat w szesnastu z nich partie populistyczne uzyskały co najmniej 10% poparcie wyborców. Łącznie partie te osiągały średnie poparcie rządu 16,5%, poczynając od 1% w Luksemburgu, a skończywszy na 65% na Węgrzech. Posiadają obecnie większość parlamentarną w sześciu krajach: Grecji, Polsce, Szwajcarii, na Węgrzech i Słowacji oraz we Włoszech¹. Ewenementem wydaje się fakt, że na Węgrzech zarówno rządząca partia (Fidesz) jak i największa partia opozycyjna (Jobbik) są populistyczne.

Większość konwencjonalnych prób wyjaśnienia tego trendu podkreśla ważność dwóch czynników: globalizacji i światowego kryzysu ekonomicznego z lat 2007-2010, porównywanego przez wielu ekonomistów do „wielkiego kryzysu” z lat trzydziestych ubiegłego wieku. Jednak obecny tak silny ruch populistyczny, występuje głównie w Europie i Stanach Zjednoczonych, jego korzenie sięgają postindustrialnej rewolucji, fundamentalnej dla zmian w Europie na przełomie lat 60. i 70. XX wieku. W tym okresie

nastąpił proces deindustrializacji przemysłu, robotyzacji procesu technologicznego i zastępowania człowieka na wielu stanowiskach przez maszyny. Dodać należy do tego jeszcze zaobserwowane zjawisko odwracania się społeczeństw zachodnich od Kościoła i wiary, co skutkowało osłabieniem poparcia, jakim cieszyły się do tej pory partie centrolewicowe i centroprawicowe.

W ciągu ostatnich dwóch dekad ubiegłego stulecia główne europejskie partie zgodziły się na wspólny program działań, mający na celu większą integrację Unii Europejskiej, powstanie wieloetnicznych społeczeństw oraz neoliberalne reformy gospodarcze. Kreowanie wizji Europy jako kosmopolitycznej, przyjaznej biznesowi technokracji było szczególnie popularne wśród partii, które tradycyjnie reprezentowały nurt socjaldemokratyczny. Wiele z nich było inspirowanych przez koncepcję „Nowej Partii Pracy” brytyjskiego premiera Tony Blair’a.

Tradycyjne centroprawicowe partie również zmieniły swoją historyczną tożsamość. Tacy przywódcy jak Merkel czy David Cameron, reprezentujący partię konserwatywną skierowali się bardziej ku pragmatycznemu stosunkowi do kwestii gospodarczych i kulturowych. Ta zbieżność zwrotu postaw i kierunku działań elit rządzących wytworzyła przestrzeń dla partii głoszących hasła populistyczne.

Ofensywa idei narodowego konserwatyzmu, sprzecznych z zasadami liberalizmu, jest odpowiedzią na dziesięciolecie polityki nastawionej na większą integrację społeczną, kulturową i gospodarczą, która w następstwie wzrostu poczucia zagrożenia wewnętrznego i zewnętrznego w społeczeństwach zachodnich poniosła porażkę. Na odpowiedzi do wielu pytań co do przyszłości demokracji liberalnych czy też kształtu Unii Europejskiej pozostanie nam jeszcze poczekać.

Dariusz Boczek



Korealandia - Ziemia (nie)obiecana

Jak większość z Was zapewne zdaje sobie sprawę, obecnie najbardziej rozpowszechnioną formą sprawowania władzy, szczególnie w krajach wysokorozwiniętych, jest ustrój demokratyczny. Na mapie świata wciąż jednak znajdują się kraje, w których panuje zupełnie inny reżim. Przykładem jest Korea Północna (KRLD), która deklaruje się według konstytucji jako republika socjalistyczna.

Korea Północna leży w północnej części Półwyspu Koreańskiego i obecnie stanowi najbardziej zmilitaryzowane państwo na świecie. W kraju tym rozwijane są wszystkie gałęzie uzbrojenia, w tym broń jądrowa, której próby mają uświadomić światu, że państwo to należy do wąskiego grona mocarstw atomowych. Obecny dyktator Koreańczyków z północy, Kim Dzong Un, kładzie szczególnie nacisk na rozwój właśnie tego rodzaju

uzbrojenia, traktując go jako kartę przetargową do rozmów z ONZ. Jednak demonstracje siły, do jakich dochodzi co jakiś czas ze strony Pjongjangu bardziej należy uznać jako szantaż. Technologię broni atomowej przed Kim Dzong Un'em rozwijał również w KRLD jego ojciec - Kim Dzong Il oraz dziadek - Kim Ir Sen, po których obecny dyktator przejął władzę nad Koreą Północną. Zjawisko to stanowi tym większe zagrożenie, że od końca trwającej przez trzy lata wojny koreańskiej zakończonej w lipcu 1953 roku pomiędzy Koreą Północną a Koreą Południową nie został zawarty pokój, a jedynie zawieszenie broni, przez co formalnie oba państwa wciąż są w stanie wojny. Ponadto, granica oddzielająca obie Koree to najbardziej zmilitaryzowana strefa świata, wzdłuż której paradoksalnie rozciąga się pas ziemi nazwany koreańską strefą zdemilitaryzowaną.

Codziennosc

W kwestii życia codziennego, jakie toczy się w Korei Północnej wiemy niewiele.

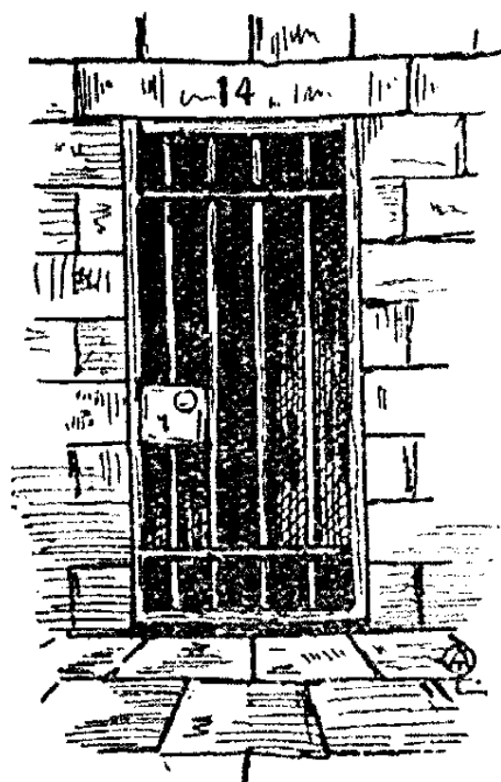
¹ Cas Muddle, *Europe's Populist Surge*, *Foreign Affairs* No 6, Nowy Jork, 2016, str. 26

Wiedzę możemy kształtować jedynie na podstawie materiałów zgromadzonych przez nielicznych turystów, którym udało się ten kraj odwiedzić oraz z opowieści uciekinierów z tego państwa. Z opowiadań tych ludzi oraz raportów organizacji broniących praw człowieka możemy wnioskować, że prawa te nie są w żaden sposób przestrzegane. Dowiadujemy się na przykład o funkcjonowaniu obozów pracy, do których zsyłane są między innymi osoby skazane za przestępstwa polityczne. Co więcej, okazuje się, że osoby te trafiają tam wraz z rodzinami.

tamtejszego przewodnika, którego głównym zadaniem jest szczegółowe rozplanowanie planu wycieczki i dopilnowanie, by wszystko odbyło się zgodnie z przyjętymi standardami. Ponadto również obywatele tego państwa mają bardzo mocno ograniczoną możliwość podróżowania nawet w obrębie kraju.

Państwo w roli stylisty?

W tym jednym z najbardziej jednolitych etnicznie państw świata istnieje duża różnica poziomu życia, pomiędzy poszczególnymi klasami. Sam reżim se-



Turystyka pod kontrolą

Turyści, którym udaje się dotrzeć do Korei Północnej, oddawani są pod opiekę

lekcyjną obywateli do poszczególnych klas ze względu na ich pochodzenie. Ciekawostką jest to, że nawet fryzura, jaką

mogą nosić obywatele, jest regulowana prawnie. Dostępna jest określona liczba fryzur, spośród których Koreańczycy z północy mogą wybrać te najbardziej odpowiednie dla siebie!

Kult jednostki, polityka izolacjonizmu i fikcyjne wolności

Poza tym w KRLD panuje kult jednostki. Wspomniany wcześniej Kim Ir Sen to były przywódca Korei, który obecnie posiada status „Wiecznego Prezydenta”. Podobną cześć darzony jest jego syn i następca Kim Dzong Il. Po ich śmierci władzę w kraju przejął Kim Dzong Un. Stolica pełna jest pomników, rzeźb i billboardów gloryfikujących zarówno byłych, jak i obecnego przywódcę. Ku ich chwale pisane są również wiersze i piosenki, którymi od najmłodszych lat indoktrynuje się obywateli. W telewizji mogą oni oglądać wyłącznie kanały północnokoreańskie, co pozwala na osiągnięcie zamierzonych efektów propagandowych i odizolowanie obywateli od mediów zagranicznych. To samo tyczy się radioodbiorników. Państwo prowadzi politykę izolacjonizmu wobec reszty świata, a relacji z Pjongjangiem nie polepszają coraz to nowsze sankcje nałożone ze strony reszty świata. Państwo z północnej części półwyspu koreańskiego według konstytucji zakłada wolność wyznania. Szacuje się jednak, że zdecydowana większość obywateli to ateści. Według Human Rights Watch, czyli organizacji zajmującej się ochroną praw człowieka, wolność wyznania w Korei jest tylko pozorem, który ma służyć do kreowania pozytywnego wizerunku poza granicami kraju.

Stolica (nie) jedno ma imię...

Stolicę KRLD czyli Pjongjang zamieszkują głównie urzędnicy państwowi oraz wojskowi. W mieście znajduje się między innymi największy łuk triumfalny na świecie, Uniwersytet im. Kim Ir Sena, mauzoleum Kim Ir Sena, pomnik wielkiego przywódcy towarzysza prezydenta Kim Ir Sena -

ojca narodu, a także jak w każdej stolicy - ogromny stadion sportowy oczywiście imienia Kim Ir Sena. Nawet jeżeli według danych większość Koreańczyków z północy to ateści, to z całą pewnością można powiedzieć, że boską cześć otaczany jest Kim Ir Sen, co doskonale oddaje nazewnictwo najbardziej charakterystycznych miejsc stolicy KRLD.

Festiwal Arirang

Skoro już jesteśmy przy tematyce stadionów, warto wspomnieć, że jest temat, który koniecznie musimy poruszyć pisząc czy rozmawiając o Korei Północnej - Festiwal Arirang. Odbywał się on na mogącym pomieścić 150 000 ludzi (!) stadionie im. 1 maja w Pjongjangu. Jak perfekcyjnie zorganizowane było to widowisko, możemy obserwować za pośrednictwem wielu filmów umieszczonych w Internecie. W przedstawieniach występowali nie tylko aktorzy i gimnastycy, lecz także publiczność, której udział również składał się na choreografię. W ostatnich latach festiwal został kilkukrotnie odwołany z niejasnych przyczyn. Przypuszczalnym powodem były klęski żywiołowe i epidemiologiczne, jakie dotykały ten kraj.

Strach przed kolosem na glinianych nogach

Podsumowując, reżim Kim Dzong Un'a przypomina kolosa na glinianych nogach. Mamy do czynienia z państwem silnym militarnie, gdzie jednocześnie bardzo duża część obywateli głoduje i żyje w ubóstwie. Jednocześnie Korea Północna bardzo rozwinęła się technologicznie przez ostatni czas, o czym świadczą na przykład ostatnie sukcesy związane z jej programem kosmicznym. Czy Korea Północna stanowi realne zagrożenie dla świata, czy też jest to po prostu polityka strachu bazująca na lęku pozostałych krajów przed atomowym grzybem? Obyśmy nigdy nie musieli się o tym przekonać...

Dawid Zawadzki



Immunitet – słabość czy potęga?

Słowo immunitet wywodzi się od łacińskiego *immunitas*, co znaczy „uwolnienie od obciążeń”¹. Istnieje także definicja, która mówi, że jest to przywilej chroniący osoby pełniące określone funkcje przed pociągnięciem do odpowiedzialności sądowej².

Immunitet w odniesieniu do przepisów prawa jest częściowym lub całkowitym wyjęciem konkretnej osoby spod władzy sądowej. Ponadto, jest on utożsamiany z „nietykalnością” na bazie przepisów prawa przez organy państwowe osób:

- fizycznych,
- prawnych,
- uprzywilejowanych³.

Prof. Tomasz Słomka, politolog z Uniwersytetu Warszawskiego, uważa, że bardzo ważną informacją, a zarazem ciekawostką jest fakt, iż: „w Polsce pierwsza regulacja dotycząca immunitetu pojawiła się w dekrete Tymczasowego Naczelnika Państwa z 7 lutego 1919 r. w przedmiocie nietykalności członków Sejmu Ustawodawczego, który wybrany został w styczniu 1919 r.”⁴

1 <http://prawo.gazetaprawna.pl/artykuly/8036-95,jaki-zakres-maja-immunitety-parlamentarne-wybranych-panstwach-europy.html> (odczyt 27.02.2017)

2 <http://sjp.pwn.pl/sjp/immunitet;2561269.html> (odczyt 27.02.2017)

3 Dana A., *Podmiotowy zakres immunitetu w polskim systemie prawnym*, Doctrina. Studia społeczno-polityczne 8, Siedlce, 2011, s. 37.

4 <http://www.parlamentarny.pl/spoleczenstwo/po-co-parlamentarzyscie-immunitet-gwarancja-niezaleznosci,777.html> (odczyt 27.02.2017)

Ponadto warto wskazać, że immunitet dotyczy nie tylko parlamentarzystów, lecz mają go także sędziowie, prokuratorzy, prezes NIK, Rzecznik Praw Dziecka, pre-

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej uchwalona w dniu 2 kwietnia 1997 r. jest jednym z najważniejszych aktów prawnych. Reguluje ona sprawy związane



zes IPN. Jednak sprawy żadnego innego środowiska chronionego immunitetem nie są tak dyskutowane, jak te dotyczące posłów i senatorów⁵.

z immunitetem w szczególności w rozdziale IV (art. 95-125) Sejm i Senat, a dokładnie w art. 105, gdzie uwzględniono najważniejsze informacje związane z posiadaniem immunitetu⁶.

5 <http://www.parlamentarny.pl/spoleczenstwo/po-co-parlamentarzyscie-immunitet-gwarancja-niezaleznosci,777.html> (odczyt 27.02.2017)

6 <http://www.sejm.gov.pl/prawo/konst/polski/kon1.htm> (odczyt 27.02.2017)

Przywileje i ograniczenia

Lista przywilejów oraz ograniczeń wynikających z mocy posiadania immunitetu jest bardzo długa, lecz do najbardziej ciekawych z nich należy z pewnością zakaz zatrzymania oraz aresztowania. Zakaz ten dotyczy parlamentarzysty, który jest chroniony tzw. immunitetem materialnym. Oznacza to, że w zakresie sprawowania mandatu poselskiego nie może być w żaden sposób pociągnięty do odpowiedzialności za swoją działalność, na przykład podczas głosowania.

Co więcej, osobie posiadającej immunitet towarzyszy nietykalność. Oznacza to, że parlamentarzysta, który posiada immunitet nie może być zatrzymany, a także aresztowany bez zgody parlamentu. Oczywiście odpowiednie regulacje prawne przewidują sytuacje, w których odbiega się od tej reguły⁷.

Ciekawym wydaje się fakt, że policjant nie może nawet pouczyć osoby, której przysługuje immunitet. Dzieje się to za sprawą tego, że pouczenie jest także środkiem oddziaływania na sprawcę wykroczenia. Zostało to uregulowane w Kodeksie postępowania w sprawach o wykroczenie⁸.

Z kolei przywileje dyplomatyczne skupiają się na zapewnieniu przede wszystkim:

- nietykalności osobistej,
- immunitetu jurysdykcyjnego,
- nietykalności korespondencji,
- nietykalności lokalu urzędowego oraz rezydencji,
- zwolnienia od podatków bezpośrednich, ceł, świadczeń osobistych oraz rzeczowych,

7 <http://www.rp.pl/W-sadzie-i-urzedzie/309299949-lm-munitet-ma-gwarantowac-niezalezosc-w-sprawow-anu-mandatu.html#ap-1> (odczyt 27.02.2017)

8 <http://www.szkolnictwo.pl/szukaj/Immunitet> (odczyt 27.02.2017)

- uprawnień natury protokolarnej oraz innych wynikających z obowiązujących przepisów prawa⁹.

Czy immunitet można uchylić?

Warto również wspomnieć, że istnieje coś takiego, jak uchylenie immunitetu poselskiego. Odnosi się ono do dwóch rodzajów postępowań. Dzieje się to w sytuacji, gdy Sejm wyraża zgodę na pociągnięcie posła do odpowiedzialności karnej. Wtedy jest to tzw. „uchylenie immunitetu formalnego”. Zdarza się także, że Sejm wyraża zgodę na pociągnięcie posła do odpowiedzialności sądowej i mamy wtedy do czynienia z tzw. „uchyleniem immunitetu materialnego”¹⁰.

Podsumowując, można zauważyć, że immunitet to przywilej nielicznych i z pewnością każdy chciałby go posiadać, lecz nie każdy może. Należy podkreślić, że „*przywilej charakteryzuje się nadaniem nowego, szczególnego uprawnienia, a immunitet wyłącza osobę z jakiegoś obowiązku*”¹¹. Warto pamiętać, że niewłaściwe korzystanie z przywilejów może być groźne nie tyle dla osoby, która posiada immunitet, co dla drugiej osoby. Ma to swoje odzwierciedlenie w szczególności w sytuacjach, gdy przekracza się swoje uprawnienia lub nadane przywileje, bądź też wykracza się poza swoje kompetencje. Stosowne więc wydaje się kierowanie się słowami A. Kępińskiego, który twierdzi, że „*aby rządzić, trzeba zachować dystans*”¹².

Rafał Sadłowski

9 <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/przywileje-i-immunitety-dyplomatyczne-i-konsularne;3964003.html> (odczyt 27.02.2017)

10 mowimyjak.se.pl/newsy/fakty/immunitet-poselski-jak-sejm-moze-uchylic-immunitet,22_62668.html (odczyt 27.02.2017)

11 <http://www.infor.pl/prawo/encyklopedia-prawa/i-272962,Immunitet.html> (odczyt 27.02.2017)

12 <http://wienmar.republika.pl/cytaty.htm> cyt. - A. Kępiński (odczyt 27.02.2017)



Polityka jest nauką, dyplomacja – sztuką!

W swoim artykule skoncentruję się przede wszystkim na scharakteryzowaniu pojęcia, jakim jest dyplomacja. Przedstawię pokrótce jak jest ono rozumiane, jakie są jej cele i metody stosowania. Odniosę się także do funkcji, jakie pełni dyplomacja na arenie międzynarodowej.

Tajne przez poufne przez pokojowe

Pojęcie dyplomacja pochodzi od słowa *diplomata* oznaczającego grecką nazwę dwóch pokrytych woskiem i połączonych rzemykami, składanych ze sobą tabliczek, które służyły do spisywania instrukcji dla posłów. Treść tabliczek po związaniu i zapieczętowaniu rzemyków stawała się poufną. W dzisiejszych czasach dyplomacja rozumiana jest jako działalność władz państwa oraz ich zagranicznych przedstawicieli w ochronie i realizacji jego interesów zewnętrznych w sposób pokojowy. Charakter pokojowy jest podkreślany prak-

tycznie we wszystkich encyklopediach. Szukając definicji dyplomacji natrafiłem na wiele różnych jej ujęć. Dyplomacja może oznaczać zarówno utrzymanie i zarządzanie stosunkami międzynarodowymi w drodze negocjacji, jak i metodę, dzięki której stosunki te są prowadzone i dostosowywane przez ambasadorów i posłów. Jest to także swego rodzaju umiejętność utrzymania relacji międzynarodowych lub negocjacji. Nie możemy również zapomnieć o innym ujęciu dyplomacji. Jest ona także instytucją czy urzędem, a pracujący tam ludzie zajmują się polityką zagraniczną¹.

Cele dyplomacji

Dyplomacja jest formą działalności państwa na zewnątrz. Jest strategią i pewną taktyką polityki międzynarodowej. Bardzo często pojęcie dyplomacji stosuje się zamiennie z terminem polityka zagraniczna. Jednym z podstawowych celów tej

1 R. Frelek, *Dzieje dyplomacji. Zarys historii stosunków międzynarodowych*, Toruń 2007, str. 5

polityki jest ochrona interesów państwa, a więc interesów wszystkich obywateli. Ważne jest również bezpieczeństwo militarne, polityczne oraz ekonomiczne państwa, jak również bezpieczeństwo osobiste każdego człowieka. Można powiedzieć, że ogólnym celem dyplomacji jest zatem taki rozwój stosunków między narodami, który skutecznie zapobiegać będzie sprzeczności interesów członków tej społeczności międzynarodowej².

Sztuka dyplomacji

Ze względu na zewnętrzny charakter dyplomacji metody jej działania są nieco specyficzne. Przede wszystkim wymagają one wyczuć taktu, ostrożności i umiejętności w zawieraniu kompromisów. Należy kompetentnie przeprowadzać rozmowy z obcymi państwami i godnie reprezentować swoje państwo na arenie międzynarodowej. Jak powiedział Klemens Metternich, postać od której wywodzimy nowożytną dyplomację: „Polityka jest nauką, dyplomacja sztuką”.

Do czego służy?

Do najważniejszych funkcji dyplomacji, które zostały wymienione w Konwencji wiedeńskiej o stosunkach dyplomatycznych z 1961 roku można zaliczyć reprezentowanie państwa wysyłającego w państwie przyjmującym. Funkcja ta posiada szeroki zakres i obejmuje wszelkie wystąpienia i interwencje na drodze dyplomatycznej oraz funkcje protokolarne i ceremonialne. Kolejną funkcją jest ochrona interesów państwa wysyłającego i jego obywateli w państwie przyjmującym. W obecnych czasach znaczenie tej funkcji jest dosyć istotne w związku ze wzrostem ruchu turystycznego, jak również emigracji zarobkowej. Ważną funkcją i zarazem jedną z najstarszych jest prowadzenie rokowań z władzami państwa przyjmującego. Warto również wspomnieć o funk-

cji mającej za zadanie promocję i rozwój przyjaznych stosunków międzynarodowych. Obejmuje ona wszelkie działania na rzecz rozwoju stosunków naukowych, kulturalnych oraz gospodarczych³.

Dyplomatycznie kształtujemy świat

Pojęcie dyplomacji jest zatem pojęciem wieloznacznym. Można wyróżnić kilka podstawowych jej znaczeń. Warto pamiętać, że współczesna dyplomacja kształtuje świat i potrzebuje skutecznych narzędzi, aby osiągać swoje cele.

Joanna Słonczyńska-Łabuz



3 B. Surmacz, Wpływ nowych technologii na funkcje współczesnej dyplomacji w: M. Kosienkowski, B. Piskorska, Dyplomacja Cyfrowa jako instrument polityki zagranicznej XXI wieku, Lublin 2014, str. 27-28,



Relacje rosyjsko-chińskie Strategiczne partnerstwo czy rywalizacja?



Obecnie na świecie poza USA można wyróżnić dwa znaczące mocarstwa – Federację Rosyjską oraz Chińską Republikę Ludową. W sieci wiele napisano na temat współpracy Moskwy i Pekinu w kontekście ograniczania wpływów Stanów Zjednoczonych. Jednakże znaczenie współpracy chińsko-rosyjskiej bywa przeceniane.

Aby dobrze zrozumieć sytuację na linii Moskwa-Pekin, powinno się przyjrzeć trzem wymiarom relacji międzypaństwowych: politycznym, ekonomicznym oraz militarnym. Co więcej, trzeba zrozumieć sposoby uprawiania polityki i cele przyświecające obu tym państwom.

Zacząć wypada od przeanalizowania stylów tych dwóch graczy. Federacja Ro-

syjska prowadzi na arenie międzynarodowej politykę opartą głównie na *hard power* i ukazuje siebie jako przeciwwagę dla szeroko pojętego Zachodu (a szczególnie UE i NATO). Kreml nie tylko podkreśla, ale również wyolbrzymia własną potęgę, co szczególnie widać w prorosyjskiej propagandzie, której znaczenie po wybuchu konfliktu na Ukrainie wyraźnie wzrosło. Rosyjski styl wynika przede wszystkim z prób odzyskania wielkomocarstwowej pozycji utraconej na początku lat 90. wraz z rozpadem ZSRR. Rosjanie koniecznie chcą żyć w mocarstwie globalnym, a jeżeli to obiektywnie możliwe nie jest (a obecnie nie jest z powodów ekonomicznych), to chcą przynajmniej posiadać utrudę swojej supermocarstwowości i straszyć, czy wprost używać siły wobec słabszych przeciwników. Rosja, mówiąc kolokwialnie, lubi ukazywać swój potencjał i lubi, kiedy ten potencjał docenia się w przekazie politycznym.

2 http://gws.wandystan.eu/_luw/Keller_2006.pdf

Słowa nic nie kosztują

Z kolei styl Chin przystoi zdefiniować jako dokładnie odwrotny. Chińczycy, już od czasów reform Deng Xiaopinga, nie mają w zwyczaju nadmiernego demonstrowania swojej mocarstwowości. Nie angażują się w konflikty, jeżeli nie uznają takiego postępowania za absolutnie konieczne. Wolą pozostawać w cieniu i grać słabszych niż w rzeczywistości są. Zupełnie sobie przeciwne style Moskwy i Pekinu, wbrew pozorom, działają korzystnie na ich wzajemne relacje. Kreml, odgrywając rolę największego oponenta Zachodu, zwraca na siebie główną uwagę. W ten sposób niejako kryje Chiny. Polityki zatem przystają do siebie, a dwa mocarstwa nie wchodzą sobie szczególnie w drogę. Co więcej, Komunistyczna Partia Chin wielokrotnie podkreślała wielkie znaczenie Federacji Rosyjskiej na świecie. Owe pochlebstwa wynikają z prostej kalkulacji – przedstawiciele Chin doskonale wiedzą, że ich północni sąsiedzi lubią słuchać o własnej potędze. Słowa nic nie kosztują.

Na szczeblu politycznym należy zwrócić uwagę na stanowisko dalekowschodniego mocarstwa względem dwóch istotnych konfliktów, w jakich uczestniczy Federacja Rosyjska – konfliktu ukraińskiego oraz konfliktu syryjskiego. Nie wchodząc w szczególności, stanowisko ChRL wobec obu wojen było neutralne – dyplomacja próbowała nie doprowadzić do pogorszenia relacji ani z Moskwą, ani z Waszyngtonem i Brukselą. Przykładowo w sprawie Ukrainy MSZ Chin wydał komunikat, w którym stwierdził, iż wszelkie spory na arenie międzynarodowej powinny być załatwiane drogą pokojową, ale jednocześnie przyznał, iż w zaistniałej sytuacji, wydarzenia do jakich doszło w Europie Wschodniej można uznać za zrozumiałe. W sprawie Syrii zaś podkreślono jedynie, iż kontyngent Sił Zbrojnych FR przebywa w tym państwie na życzenie legalnego rządu i wyrażono nadzieję na szybkie przywrócenie pokoju i bezpieczeństwa w regionie. Jak widać, powyższe komuni-

katy mają wyważony charakter. Nie można powiedzieć, iż Pekin opowiedział się wyraźnie po którejś ze stron. Raczej wskazywał na konieczność utrzymania światowego pokoju i bezpieczeństwa (co było ukierunkowane na utrzymanie poprawnych relacji z Zachodem) przy jednoczesnym wskazywaniu zrozumienia dla działań Moskwy. Stonowane wypowiedzi i brak wyraźnego poparcia dla kogokolwiek wynika z czystego pragmatyzmu ekonomicznego.

W imię technologii i surowców

KPCh nie chce pogarszać swoich relacji z USA i UE – bo potrzebuje ich technologii, tak samo jak nie chce pogarszać swoich relacji z Rosją – bo potrzebuje jej surowców. Oczywiście dążenie do utrzymania neutralności po stronie chińskiej nie oznacza, że Chiny i Rosja nie posiadają wspólnych celów. W tym zakresie można wskazać chociażby na obustronne dążenie do maksymalnego ograniczenia wpływów USA w Azji, w tym w szczególności na Dalekim Wschodzie. Ponadto, władze w Pekinie i Moskwie łączy historyczna bliskość ideologiczna i to pomimo zimnowojennej rywalizacji. Dość wspomnieć, iż rozpad ZSRR nie został w Państwie Środka przyjęty z entuzjazmem – wprost przeciwnie.

Odkładając historię na bok i wracając do współczesności, warto wspomnieć o stosunkach na gruncie ekonomicznym. Mamy w relacjach wzajemnych między FR i ChRL do czynienia z rosnącą asymetrią w handlu na korzyść Państwa Środka. Wynika ona z kilku kwestii. Po pierwsze, Federacja Rosyjska chciałaby eksportować do Chin przede wszystkim technologie i wyroby przemysłowe. ChRL natomiast woli pozyskiwać je z lepiej rozwiniętych państw (choćby USA), natomiast z Rosji sprowadza przede wszystkim ropę, gaz, drewno czy ryby. Taka sytuacja nie odpowiada Rosjanom, ponieważ sprowadza ich jedynie do roli dostawcy surowców. Po drugie, wzrastające wpływy Pekinu w zakresie oddziaływania na rynek energetyczny pró-

bowano równoważyć poprzez rozwinięcie relacji w tym zakresie z Japonią i Republiką Korei. Starania rosyjskie nie przyniosły jednak żadnych rezultatów, a KPCh coraz skuteczniej rozgrywa rosyjskie władze, ponieważ zdaje sobie sprawę, że na Dalekim Wschodzie po fiasku negocjacji z Tokio i Seulem w zasadzie nie ma alternatywny dla chińskiego rynku. Kreml może eksportować do Państwa Środka albo nigdzie. W obliczu sankcji środowisko Putina nie miało (i nadal nie ma) żadnego wyboru. W końcu po trzecie, Chiny pozostają najważniejszym po UE partnerem handlowym Rosji (choć trzeba uczciwie przyznać, iż wymiana FR-ChRL jest prawie pięciokrotnie mniejsza niż wymiana FR-UE), natomiast Rosja pozostaje drugorzędnym, a może nawet trzeciorzędnym partnerem Chin, ustępując miejsca chociażby USA i UE oraz wielu dalekowschodnim państwom. Moskwa, jako że nie posiada również monopolu na dostawy surowców energetycznych do azjatyckiego mocarstwa, nie może zastępować na żadnych realnych nacisków ekonomicznych. Rozwijanie współpracy przez Xi Jinpinga z Bliskim Wschodem, Australią, czy Azją Środkową (np. Turkmenistanem) owocujące dywersyfikacją dostaw surowców energetycznych, która dodatkowo osłabia pozycję FR względem ChRL. O różnicach PKB nawet nie trzeba wspominać.

Naturalnie przy okazji relacji na poziomie ekonomicznym wypada zwrócić uwagę na projekt Nowego Jedwabnego Szlaku. Chińska koncepcja ma za zadanie połączyć drogą lądową Daleki Wschód i Europę Zachodnią poprzez terytoria Azji Środkowej, Rosji, Persji i Europy Wschodniej. Mówiąc bardzo ogólnie, głównym celem tej śmiałej idei ma być maksymalne możliwe uniezależnienie chińskich kontaktów gospodarczych od wpływów USA (które przecież kontroluje szlaki morskie i posiada najsilniejszą marynarkę wojenną na świecie – właśnie dlatego jest supermocarstwem). Naturalnie Nowy Jedwabny Szlak wywrze również wpływ na pozycję Moskwy w Azji – i raczej nie będzie to

wpływ pozytywny. Nowe inwestycje w ramach opisywanej koncepcji w połączeniu z dotychczasowymi inicjatywami energetycznymi i pożyczkami dla byłych republik ZSRR położonych w Azji Środkowej powodują wypieranie wpływów rosyjskich z tej części świata.

Pozycja Kremla wobec Chin i to w dodatku na obszarze poradzieckim znów spadnie. Putin zdaje sobie z tego sprawę, ale w zasadzie nie posiada wystarczających środków, by temu przeciwdziałać. Może mieć jedynie nadzieję, że stosowanie *hard power*, które – z większymi lub mniejszymi kosztami – było skuteczne w przypadku Mołdawii, Gruzji i Ukrainy odniesie sukces także w stosunku do pięciu środkowoazjatyckich państw.

Paradoksalnie militarizm ukazuje słabość, a nie siłę największego państwa świata, gdyż nie potrafi ono zaoferować swoim sojusznikom atrakcyjnej oferty (polityka *soft power* jest nie tyle nieskuteczna, ile zwyczajnie nie istnieje). Spadkobierca ZSRR utrzymuje przy sobie byłe republiki jedynie przy pomocy groźby interwencji wojskowej, która w relacjach międzynarodowych ma charakter ostateczny. Oczywiście można też mówić o dostawach gazu czy ropy na atrakcyjnych warunkach, ale w dzisiejszym świecie to zbyt mało.

Relacje na gruncie wojskowym

Przechodząc do relacji na gruncie wojskowym, przystoi zauważyć, iż realizowane są one na trzech poziomach: konsultacji politycznych i sztabowych, wspólnych ćwiczeń oraz sprzedaży uzbrojenia. Jako że elementem wspólnym dla polityki obu krajów pozostaje ograniczanie wpływów Waszyngtonu na kontynencie azjatyckim, toteż manewry wojskowe mają często, mniej lub bardziej wyraźny, antyamerykański wydźwięk. Przykładowo *Misja Pokoju* z 2005 r. miała teoretycznie charakter antyterrorystyczny, ale biorąc pod uwagę ćwiczone manewry, takie jak blokady morskie czy działania przeciwlotnicze, widać wyraźnie, iż *Misja* była sygnałem

skierowanym do USA. Próbowano w ten sposób dać do zrozumienia Białemu Domowi, iż Azja dalekowschodnia pozostaje w strefie wpływów dwóch tamtejszych mocarstw, a co za tym idzie – nie ma tam miejsca dla kolejnego gracza. Obecnie Federacja Rosyjska i ChRL realizują ćwiczenia wojskowe nie tylko w ramach współpracy bilateralnej, a też na gruncie Szanghajskiej Organizacji Współpracy.

W kwestii handlu sprzętem wojskowym – Chiny w ostatnich latach importowały największą część uzbrojenia właśnie z Rosji. Wynikać to może m.in. z sankcji nałożonych na Państwo Środka po masakrze na placu Tian'anmen w 1989 r. Nie bez znaczenia pozostaje kompatybilność przemysłów pochodząca jeszcze z czasów ZSRR, która powstała poprzez inwestycje niedługo po II wojnie światowej. W chwili obecnej Państwo Środka na potrzeby Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej importuje w zasadzie najnowocześniejszy sprzęt rosyjski, jak Su-35, czy systemy S-400 Tryumf. Ostatnie zakupy świadczą o intensywnym rozwijaniu zdolności sił powietrznych, czy systemów OPL, co ma na celu wzmocnienie pozycji Pekinu w basenie Morza Południowochińskiego oraz w stosunkach z Tajwanem i USA. Wydaje się, że wojska lądowe mają nieco niższy priorytet niż te rodzaje sił zbrojnych, które działają aktywnie w kampaniach morskich. Biorąc pod uwagę obecne kierunki ekspansji chińskich wpływów, a także fakt, że według oficjalnych danych większość potencjału nuklearnego znajduje się na południu ChRL, uważam, iż FR nie postrzega ChRL jako zagrożenia militarnego dla siebie. Wynika to w zasadzie nie tyle z pewnej przewagi Sił Zbrojnych FR zakresie oddziałów lądowych (ta przewaga ciągle maleje, a w kontekście chińskiego potencjału ekonomicznego i demograficznego i tak pozostaje bez większego znaczenia), ile z obecnych kierunków zainteresowania azjatyckiego mocarstwa. Chcąc wzmocnić własną pozycję na południu, pogarszając w ten sposób relacje z okolicznymi krajami, KPCh nie będzie dążyć do „otworzenia drugiego frontu”

na północy. Dlatego właśnie Rosja na dzień dzisiejszy nie odczuwa zagrożenia ze strony Chin, co oczywiście nie oznacza, że nie bierze pod uwagę możliwości konfrontacji w przyszłości, zwłaszcza że Pekin już marginalizuje Kreml na Dalekim Wschodzie i Azji Środkowej, a z czasem będzie tylko gorzej.

Podsumowanie

Podsumowując, należy stwierdzić, iż Federacji Rosyjskiej i Chińskiej Republiki Ludowej nie łączy żadne strategiczne porozumienie, czy tym bardziej strategiczne partnerstwo. Państwa te po prostu współpracują na tych polach, na których przynosi to korzyści obu stronom. Nadto biorąc pod uwagę asymetrię w handlu niekorzystną dla Rosji, rosnący potencjał militarny Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej oraz próby wypierania Kremla z Azji Środkowej, relacje pomiędzy Moskwą a Pekinem mogą być coraz gorsze, a nie coraz lepsze. Tym bardziej, że przecież handel Rosja-Unia Europejska to prawie 50% wymiany handlowej całej Rosji, w związku z czym największe państwo świata skazane jest na współpracę z Zachodem, niezależnie od tego, czy to się środowisku Putina podoba, czy nie. Biorąc powyższe pod uwagę, podchodziłbym raczej ostrożnie do kwestii strategicznego porozumienia o globalnym i wielowymiarowym charakterze między tymi mocarstwami. Ich władze mogą składać tego typu deklaracje w oficjalnych przemówieniach czy nawet dokumentach, praktyka jednak pozostanie zgoła odmienna.

Trzeba koniecznie odróżniać politykę słów i obietnic od polityki realnych działań. Obecnie mamy do czynienia z pragmatyczną współpracą, a perspektywa rozwoju relacji bilateralnych nie napawa optymizmem – zwłaszcza w sytuacji Rosji, której pozycja (wbrew zapewnieniom władzy) wciąż słabnie.

Szymon Malik

Autor pragnie zaznaczyć, że ze względu na maksymalną możliwą objętość tekstu powyższa analiza ma charakter ogólny, skrócony i zawiera wiele uproszczeń.



Organizacje międzynarodowe we współczesnym świecie

Geneza organizacji międzynarodowych sięga czasów starożytności, gdyż za pierwsze „organizacje” uznawano greckie amfiklionie i symmachie. Jednak żaden z ówczesnych wytworów nie zagwarantował wieczystego pokoju, ani nie przetrwał po dzień dzisiejszy.

Definityjne wyjaśnienie czym jest organizacja międzynarodowa sprowadza się do określenia, że jest to trwałe zrzeszenie państw oparte na umowie międzynarodowej i utworzone dla określonych celów w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Innymi słowy za organizację międzynarodową należy rozumieć formę współpracy państw, określoną w wielostronnej umowie międzynarodowej i której podstawową cechą jest istnienie stałych

organów o określonych kompetencjach i uprawnieniach.¹

Podstawą utworzenia takiej organizacji jest zawarta wielostronna umowa, w której zostaną zawarte podstawy prawne istnienia takiej organizacji, jej struktura, zakres działania organów, nabycie i utrata członkostwa, kwestie proceduralne oraz sprawy budżetowe. W literaturze często wymienia się również funkcje, jakie mają za zadanie spełnić organizacje międzynarodowe, do których zalicza się:

- funkcję regulacyjną – jest to proces ustanawiania norm o charakterze moralnym, politycznym oraz prawnym, mającym na celu kształtowanie postępowania uczestników stosunków międzynarodowych

¹ L. Antonowicz, „Podręcznik Prawa Międzynarodowego”, str. 185.

- funkcję operacyjną - polega ona na procesie bezpośredniego świadczenia usług na podstawie własnych decyzji oraz przy pomocy zasobów ludzkich i materialnych, jakimi dysponuje w danym momencie
- funkcję kontrolną - jest to proces ustalania stanu faktycznego oraz konfrontowanie go z treścią norm i wzorców
- funkcję sądową - polega na rozstrzyganiu sporów pomiędzy państwami członkowskimi oraz między organizacją międzynarodową a jej personelem.²

Obecnie do największych organizacji międzynarodowych zaliczane są:



Organizacja Narodów Zjednoczonych (ONZ) - jest jedną z najstarszych organizacji, gdyż istnieje od 24 października 1946 roku. Utworzona na podstawie Karty Narodów Zjednoczonych, która została podpisana rok później. Obecnie w szeregach ONZ znajdują się 193 państwa, a jej siedziba znajduje się w San Francisco. Od 1 stycznia 2017 roku funkcję Sekretarza Generalnego pełni António Guterres.

Zgodnie z zapisem zawartym w Karcie Narodów Zjednoczonych do najważniejszych celów ONZ należą:

- utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego
- rozwijanie przyjaznych stosunków między narodami
- współpraca zmierzająca do rozwiązywania problemów międzynarodowych

² red. T.Łoś-Nowak, „Współczesne stosunki międzynarodowe” str. 106.

- promowanie poszanowania praw człowieka.³



United Nations
Educational, Scientific and
Cultural Organization

Organizacja Narodów Zjednoczonych dla Wychowania, Nauk i Kultury (UNESCO) została powołana na mocy konstytucji z dnia 16 listopada 1945 r. i jest organizacją wyspecjalizowaną ONZ, której zadaniem jest koordynacja działania służącego rozwojowi międzynarodowej współpracy kulturalnej, oświatowej oraz naukowej. Działalność UNESCO zaowocowała w powstanie Listy Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Naukowego, na której obecnie znajdują się 1052 obiekty w 165 państwach.⁴



Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) to kolejna organizacja działająca w ramach ONZ. Została założona 7 kwietnia 1948 r. i zajmuje się głównie kwestiami ochrony zdrowia, a do jej naczelných zadań należy:

³ Strona internetowa Poznaj Organizację Narodów Zjednoczonych: http://www.unic.un.org/pl/poznaj_onz/historia.php

⁴ Strona internetowa Polskiego Komitetu do spraw UNESCO: <http://www.unesco.pl/unesco/misja-unesco/>



- ustalanie norm i standardów,
- formułowanie polityki zdrowotnej opartej na wiedzy naukowej,
- udzielenie państwom wsparcia technicznego,
- monitorowanie i ocena tendencji zdrowotnych.

Siedzibą Światowej Organizacji Zdrowia jest Genewa, a na jej czele znajduje się dyrektor generalny, którym obecnie jest dr Margaret Chan. Do organizacji tej obecnie należą 194 kraje.



Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO) jest to organizacja o charakterze polityczno-wojskowym skupiająca 28 państw członkowskich, która powstała 4 kwietnia 1949 r. w wyniku podpisania Traktatu Północnoatlantyckiego. Do najważniejszych celów NATO należy:

- sojusz polityczny i wojskowy
- zbiorowa ochrona wszystkich członkowskich państw
- współpraca w dziedzinie obronności i bezpieczeństwa Europy i Ameryki Północnej.⁵

Co z Polską?

Polska jest członkiem wszystkich wymienionych wyżej organizacji. Należy również min. do Unii Europejskiej, Europejskiego Obszaru Gospodarczego, Międzynarodowej Agencji Energetycznej oraz Europejskiej Agencji Kosmicznej, a także szeregu wyspecjalizowanych organizacji ONZ.

Tych licznych organizacji międzynarodowych nie możemy podzielić według hierarchii ważnych i mniej istotnych. Dzieje się tak dlatego, że wszystkim przyświeca jeden cel: idea zjednoczenia kilku państw i działania na rzecz ogółu, broniąc przy tym praw i wyznaczając sobie kilka priorytetów, do których latami dążą, konsekwentnie je zdobywają i nadal nieustraszenie działają.

Wioleta Adamska

⁵ Strona internetowa NATO: <http://www.nato.int/nato-welcome/index.html>



Dwie strony medalu, czyli... Czy Polska powinna przyjmować uchodźców?

Kwestie związane z uchodźcami i migrantami od zawsze wiązały się z wieloma kontrowersjami. Nie powinno więc nikogo dziwić, że i tym razem zagadnienie to staje się wyjątkowo problematyczne. Już na wstępie pojawiają się wątpliwości związane z samą terminologią. Pojęcie migranta bądź uchodźcy we współczesnych mediach okazuje się terminem nie dość, że nie sprecyzowanym, to często mylącym odbiorcę. Pokrótkie omawiając to pojęcie, należy zauważyć istotną różnicę pomiędzy migrantem a uchodźcą.

Co za różnica?

Migrant to osoba, która dobrowolnie zgodziła się na wyjazd ze swojego kraju

i przemieszczanie się. Uchodźca natomiast przebywa poza swoim krajem z racji obawy przed prześladowaniem, trwającej wojny na terenie kraju, konfliktu bądź innej fizycznej przemocy. Przechodząc do „meritum”, należy zwrócić szczególną uwagę, by w pierw rząd, a później każdy dbający o interesy Polski zadał sobie pytanie: **Czy Polska powinna przyjmować uchodźców bądź migrantów?**

Mierzmy siły na zamiary...

Oba te pojęcia są kojarzone negatywnie przez pewną część Polaków z racji odrębnej kultury, często innego wyznania i różnicy poglądów. Ale czemu rzeczywiście nie chcemy ich przyjmować? Po pierwsze trzeba liczyć siły na zamiary. Badania przeprowadzone przez naszych zachodnich sąsiadów jasno określają kryterium prawidłowego przyjęcia tego rodzaju osób w sensie ekonomicznym, bezpieczeństwa i komunikacji z docelowym narodem. Wy-

nika z nich, że osoba w postaci uchodźcy czy migranta przyjęta do kraju, jako podstawę funkcjonowania w obcym państwie musi posiadać pracę. Polska zostaje w tyle pod względem ekonomicznym, borykając się z wysokim, oscylującym około 10% wskaźnikiem bezrobocia. Miejsce pracy absorbuje osobę z zewnątrz, tu w postaci migranta, zmuszając ją do komunikacji z innym człowiekiem oraz do poznania jego kultury. Osoba, która tej pracy nie ma, zostaje skazana na proces «gettoiza-

Uchodźcy z krajów ogarniętych wojną jak Syria, Afganistan czy Irak nie mogą być w pełni skontrolowane, gdyż brak u nich jakichkolwiek dokumentów. Europa nadal nie może umiejętnie zdobyć informacji o indywidualnym imigrancie. Kraj, który dba o bezpieczeństwo i którego priorytetem jest bezpieczeństwo własnych obywateli nie może pozwolić sobie na to, by granicę przekraczała osoba kompletnie niezidentyfikowana. Można więc pokusić się o stwierdzenie, że skoro jedna z naj-



cji» tj. życia w monokulturowych zbiorowościach. Widać to na przykładzie Niemiec, gdzie Turcy nie mający możliwości zdobycia pracy zostają «wyalienowani» oraz żyją tylko w lokalnych wspólnotach. Polska nie jest jak na razie na tyle rozbudowanym państwem w sensie industrialnym, by w pełni zagwarantować uchodźcom czy migrantom miejsce zarobku. Najpierw trzeba zredukować procent bezrobocia, a dopiero później można myśleć o praktycznym przyjmowaniu osób z zagranicy. Należy zaznaczyć, że zwykle odbywa się to w celu posiadania większej ilości obcokrajowców, którzy z reguły są ludźmi o słabych kompetencjach. Traktuje się ich wtedy jako czynnik napędu gospodarczego.

Znaczącym aspektem w tych rozważaniach przyjmowania osób z krajów dotkniętych konfliktem i szukających azylu w Polsce jest sprawa bezpieczeństwa.

lepiej wyszkolonych formacji izraelskich «Mossad» nie jest w stanie określić personaliów osoby z zewnątrz, to tym bardziej nie uczynią tego służby wywiadowcze działające na zachodzie czy wschodzie Europy.

Elementem, który odgrywa ważną rolę w przyjmowaniu bądź niechęci do napływu uchodźców lub migrantów do Polski jest tolerancja i otwartość na inne narody. To trudny termin dla klarownej oceny negatywnej lub pozytywnej tego wskaźnika. Wielu Polaków jest przeciwko przyjmowaniu uchodźców. Wiąże się to z ich odmiennością kulturową, a przede wszystkim wyznaniową. Większość z nich to osoby wyznające islam, który w Polsce jest odbierany pejoratywnie oraz niejednokrotnie kojarzony jest z licznymi zamachami terrorystycznymi mającymi miejsce w Niemczech. Akty terroru, o których mowa, przeprowadzane były przez tzw. Państwo Islamskie.

Z drugiej strony medalu...

Czy istnieją zalety przyjmowania uchodźców do Polski? A może przez zwoleńników przemawia zwykła moralność i empatia do drugiej osoby?

Od miesięcy wraz z falą przyjezdnych wylała się też ogromna fala hejtu ze strony szeroko pojętych mediów oraz mieszkańców naszego kraju. Nagle okazało się, że kraj, w którym około 90% mieszkańców deklaruje się jako katolicy, nie jest w stanie zdać (wydawałoby się prostego) egzaminu. Co to za egzamin? Wielka próba miłosierdzia wydaje się być demaskacją prawdziwej natury ludzkiej. Otwarcie drzwi i serc okazało się zbyt trudne. Jeżeli weźmiemy pod lupę uchodźców, to tutaj odpowiedź jest chyba bardzo prosta. Bo jak można nie przyjąć i nie pomóc, nie zaopiekować się ludźmi, którzy ewidentnie poszukują schronienia... Jakich więc argumentów należy użyć? Wydaje się, że sam fakt bycia człowiekiem powoduje, że „oni tutaj powinni być”. Dlaczego? Najzwyklejniej dlatego, że są ludźmi - tak samo jak my. Nie powinniśmy się zgodzić na ból i cierpienie, na permanentną krzywdę, którą serwuje im wojna. Okażmy serce i dajmy im azyl.

Cóż, dobrze mówi się o tradycji i miłości do ojczyzny. Jednak, jak się okazuje, patriotyzm bardzo łatwo przeradza się w nacjonalizm. Warto mieć na uwadze, że o ile on nie jest sam w sobie zły, to musimy zdać sobie sprawę, że dalej już bardzo krótka droga do niechęci, a często wręcz do nienawiści. Uszy wędzną i głowa boli, gdy słyszymy jakimi epitetami określa się inne narody, a to tylko ze względu na strach oraz wciąż istniejącą nagonkę medialną. Sam fakt określania tego mianem „problemu” wskazuje, jaki stosunek do tego mamy. Z drugiej strony powinniśmy się cieszyć, że ktoś uważa Polskę za atrakcyjny i wart zamieszkania skrawek ziemi. Nie jest tajemnicą, że w Polsce także brakuje przysłowiowych rąk do pracy. Dlaczego? Dlatego, że masa potencjalnych pracowników wyjechała w inne miejsca na

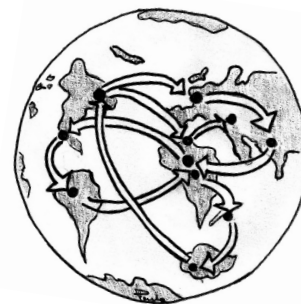
świecie, by najzwyczajniej zarobić więcej pieniędzy. I tak np. Ukraińcy w takim samym celu przyjeżdżają do nas, bo warunki są o niebo lepsze niż u nich. Czy to coś złego, że nasi lokalni pracodawcy mogą cieszyć się „pełnym składem” w swych zakładach? Od jakiegoś czasu uporczywie skarżą się na to, że młodzi ludzie wyjechali poza granice kraju, by zarobić więcej pieniędzy, przez co brakuje im pracowników. Teraz, kiedy nasi wschodni sąsiedzi zainteresowali się pracą w Polsce, powinniśmy się tym cieszyć, bo są po prostu nam potrzebni. A pracownik, który chce pracować, któremu zależy na stanowisku, to przecież skarb. Nie oszukujmy się - oni przyjeżdżają tutaj szukać lepszego świata. Co za tym idzie? Wykonują swoją pracę sumiennie i rzetelnie. Cieszą się, że mogą pracować, bo to, najprościej mówiąc, jest ogromna szansa - szansa na lepsze życie.

Nie bądźmy egoistami. Naprawdę nie mamy nigdzie za granicą znajomych czy rodziny? Czy nie wyjechali też w tym samym celu, w którym chcą przybyć do nas inni? Otwórzmy oczy i nie bądźmy zakłamanymi, bo często okazujemy się być właśnie tacy dwulicowi.

Zagadnienie przyjmowania uchodźców do Polski stanowi wciąż aktualny i niezmiennie istotny problem dla naszego kraju. Zdania, jak widać, nadal są mocno podzielone. Nie brakuje argumentów zarówno „za”, jak i „przeciw”. Nie sposób nie zawahać się nawet przez chwilę, przyjmując jedno ze stanowisk w tej sprawie, ponieważ każde rozwiązanie przynosi niewątpliwie i wady, i zalety. To dlatego temat ten nieustannie wzbudza szereg kontrowersji na tle rasowym, kulturowym, gospodarczym i ekonomicznym.

A Ty, drogi Czytelniku, jak odpowiedziałbyś na to pytanie? Po której stronie staniesz? Czy powinniśmy przyjmować uchodźców do Polski?

Magdalena Rak
Przemysław Stankowski



Der Vater von den unehelichen Kindern und der polnischen Diplomatie

Internationale Beziehungen sind für jeden Staat extrem wichtig, denn sie, dank den sich immer wieder entwickelnden Prozessen der Globalisierung, determinieren die Position von diesen Staat unter anderen Ländern. Jede Epoche der Außenpolitik und ihren Lauf ist von bestimmten Personen abhängig.

Heutzutage polnische Außenpolitik kennzeichnet sich vor allem durch Mangel an Vertrauen in die Nachbarnländern und dessen guten Intention und durch das Streben nach Unabhängigkeit von den anderen Ländern.

Zu den buntesten Figuren der polnischen Außenpolitik jetzt zählt sich ohne Frage selbst der Außenminister, der durch seine Kenntnisse im Bereich der Erdkunde erkannt wurde. Das ist leider ein Grund um sich zu schämen oder lachen, aber es war nicht immer so.

In der Geschichte Polens gab es eine Menge von guten Politikern, die gut ausgebildet, arbeitsam und loyal waren. Zu den bedeutendsten Figuren der Außenpolitik Polens zählt sich Dantiscus, der zugleich als Vater der polnischen Außenpolitik genannt wurde. Bischof, ein reisender Wutbürger, Alkoholiker und Vater von zwei unehelichen Kindern. Wer war Johannes Dantiscus?

Sein Siegel, von dem eine Abbildung in der Stanford-Universitäts-Bücherei erhalten ist, identifiziert ihn als Ioannes De Curiis, Pruss. Varmien (Johannes von Höfen, Preuß. Ermland) und zeigt St. Katharinen, St. Jakob und St. Petri Wappen.

Johannes stammte aus einer Danziger Bierbrauer- und Händlerfamilie. Den Namen Flachsbander trug er durch den Beruf seines Großvaters. Er studierte in Greifswald und Krakau, lernte dort Johann I. kennen und stieg über die königliche Kanzlei zum polnischen Gesandten am kaiserlichen und spanischen Hof auf. 1515 begleitete er Sigismund I. zum Wiener Für-

stentag. 1530 wurde er zum Kulmer und 1538 zum Ermländischen Fürstbischof ernannt.

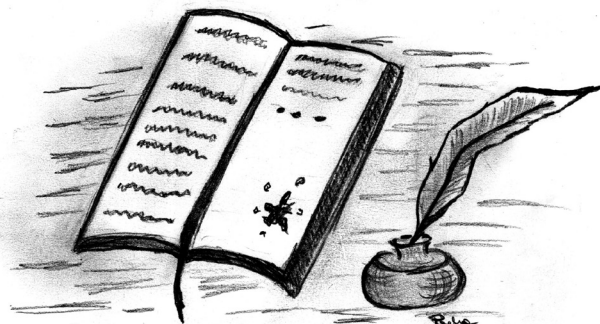
1539 erließ Johannes Dantiscus ein „Scharfes Mandatum wider die Ketzerei“, worin er seinen Diözesanen befahl, bei der katholischen Lehre zu bleiben, und das Lesen lutherischer Schriften mit schweren Strafen bedrohte. Nachdem er im selben Jahr in Elbing gegen den die Gegenwart Christi in der Eucharistie leugnenden Pfarrer Ambrosius Feierabend eingriff, folgte im Jahre 1540 ein weiteres „Mandat gegen die Lutherei“ und eine Verordnung in Bezug auf den regelmäßigen Kirchenbesuch.

Durch seine Zeit als Gesandter lernte er zahlreiche Persönlichkeiten und Ge-

Ausbildung und einen eisernen Charakter, auch seine Schwäche. Dank seiner Dichtung, denn er auch ein Dichter war, können wir zum Beispiel seine Liebe für Alkohol, vor allem Bier, kennenlernen.

Er hat sogar ein Lied geschrieben, wo er behauptet, dass Bier besser als alles anderes in der Welt ist. Dieses Lied im Original lautet folgend:

*Niechaj ten o winie śpiewa,
Kto nie zaznał między nami
Napoju nad napojami
Przymiotów piwa...*



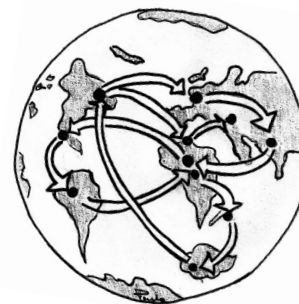
lehrte in ganz Europa kennen. Von ihm ist ein umfangreicher Schriftverkehr von über 20.000 Briefen erhalten. Ebenso schrieb er Gedichte und seine Autobiografie *Vita Joannis de Curiis Dantisci*.

Dantiscus wurde durch sein Dienst für den polnischen König am meisten bekannt. Dank seinen Interventionen, Königreich Polen konnte die Konflikten in damaligen Ostpreußen mildern oder sogar enden. Auf dem Hof des spanischen Königs schloß er ca. 20 Verträge, die für unser Staat wichtig waren. Er war auch für die Pläne des Heirats von Sigismund August verantwortlich. Dantiscus passte genau in den Stereotypen des Menschen aus der Epoche des Renaissance. Dieser Mann hatte, neben guten

Seine zweite schwache Seite waren Frauen, die er einfach liebte und konnte sich von denen definitiv abgrenzen. Seine Öffentlichkeit auf körperlichen Eigenschaften der Weibchen resultierte in zwei unehelichen Kindern.

Meiner Meinung nach, Dantiscus gehört zu den besten Politikern und Diplomaten aller Zeiten. Ein diplomatischer Genie und ein schwacher und süchtiger Mensch machte was er konnte um sein Vaterland und die Situation deren Bürger zu verbessern. Nicht jeder von uns würde so viel Kraft, Mut und Optimismus haben. Das ist etwas, was in der heutzutageigen polnischen Politik fehlt.

Kamil Gołębiowski



Tajemnicze radiostacje numeryczne

Radiostacje numeryczne od lat interesują pasjonatów krótkofalowców ze względu na ich formę, sposób nadawania i oczywiście ze względu na przeznaczenie... Jednak czym właściwie są owe radiostacje numeryczne? Do czego służą i w jaki sposób funkcjonują?

fale mogą trafić do odbiorcy zarówno po najkrótszej trasie, jak i po wielokrotnym okrążeniu naszego globu. Nadajniki są konstrukcjami o mocach z zakresu od 10 do 100 kW i funkcjonują z zastosowaniem modulacji amplitudy, co pozwala na kodowanie przekazywanych sygnałów. Z przyczyn specyfikacji fal krótkich określenie lokalizacji radiostacji jest w znacznym stopniu utrudnione.

Audycje rodem z Archiwum X

Na wstępie warto wspomnieć, że radia nadawane na takich częstotliwościach nie są zarejestrowane w ITU, co z prawnego punktu widzenia sprawia, że stacje takie są traktowane jako „pirackie”. Audycje mają zazwyczaj podobny charakter – zaczynają się zwykle o pełnej godzinie od dżingla - ciągu liczb i liter czytanych zgodnie z alfabetem fonetycznym, bądź „wstawką” muzyczną. Następnie powtarza się identyfikator (dżingiel) kilka bądź kilkanaście razy. Później zapowiadana jest też ilość cyfr w każdej z grup. Gdy podane zostały te informacje, odczytuje się te liczby – grupa po grupie - które albo po

Jak to działa?

Aby móc zrozumieć w jaki sposób działają radiostacje numeryczne, musimy wytłumaczyć sobie najpierw to, jak są nadawane. Fale krótkie (zwane również falami dekametrowymi) mają częstotliwości z zakresu od 3 MHz do 30 MHz i długości od 10 metrów do 100 metrów. Są one dość interesujące ze względu na swoje właściwości. Mianowicie przy określonych czynnikach, takich jak pogoda, pora roku czy interferencja magnetyczna, tego rodzaju fala może odbijać się od Ziemi oraz jonosfery, pokonując przy tym znaczne odległości. Może dojść też do tzw. echa, ponieważ

każdej grupie, bądź po całym przekazie są jeszcze raz powtarzane. Zakończeniem audycji jest ciąg zer bądź zwykłe słowo „koniec” odpowiednio dla danego języka. Głos spikera najczęściej jest generowany przez komputer bądź syntezator mowy. Do odkodowania przekazu potrzebny jest kod jednorazowy, który stanowi „klucz”. Bez tego odkodowanie nie jest możliwe.

Nielegalny przemyt narkotyków, działalność szpiegowska... Do czego służą radiostacje numeryczne?

Istnieje wiele hipotez co do przeznaczenia radiostacji numerycznych. Najbardziej znaną (a w kilku przypadkach nawet potwierdzoną) jest służenie ich do przekazywania informacji wewnątrz wywiadu. Odbywa się to drogą jednokierunkową – od nadawcy do agentów. Według badań organizacji Conet Project, stacje numeryczne stosowane były już od czasów I wojny światowej, co stawia je w roli jednych z pierwszych stosowanych na świecie. Nieco później, podczas II wojny światowej, słynne BBC używało tego typu radiostacji do kodowania wiadomości dla agentów Armii Brytyjskiej. Jednak prawdziwy rozkwit działalności stacji numerycznych nastąpił w okresie zimnej wojny, aby po jej zakończeniu ilość radiostacji zmalała. Teorię tę potwierdzają Robert Wallace i H. Keith Meltom w swojej książce pt.: „Spycraft”. To tam dowiadujemy się, że system jednokierunkowego przekazu był możliwy do odbioru do niemodyfikowanych radioodbiorników. Transmisje mogły być odkodowywane tylko za pomocą jednorazowej książki kodowej.

Istnieje także hipoteza mówiąca, że radiostacje takie są używane przez osoby, które trudnią się nielegalnym przemytem narkotyków. Inną teorią z kolei zakłada, że audycje takie są tylko finansowane przez rządy państwowe, ponieważ technika ta jest dość wiekowa i do odbioru takich przekazów potrzebny jest sprzęt o dużej ilości watów, czyli o dużej mocy prądowej.

Najbardziej kontrowersyjną i niewiarygodną jest jednak teoria, która głosi, że za audycje odpowiedzialne są nadajniki znajdujące się na rozbitych statkach i samolotach w trójkącie Bermudzkim...

Klasyfikacja

Wiele radiostacji zostało nazwanych przez entuzjastów – amatorów. Jednak Międzynarodowa Organizacja ENIGMA opracowała metodę klasyfikacji takich stacji, przypisując im literę, która określa język nadawania oraz cyfrę, która ma charakter czysto porządkowy. Przykładowo stacja Lincolnshire Poacher nosiła oznaczenie E03, a kubańska stacja Atencion – V02.

Temat tabu: radiostacje numeryczne a prawo

W niektórych krajach (np. w Wielkiej Brytanii) nasłuch i pozyskiwanie informacji tą drogą jest przestępstwem. W większości krajów jednak nie normuje tego żadna ustawa. Jedynym państwem, które oficjalnie przyznało się do stosowania takich radiostacji, są Czechy. W Czechach bowiem stosowano je czasie zimnej wojny. Można więc łatwo wywnioskować, że temat radiostacji numerycznych jest w zasadzie tematem tabu, gdyż państwa starają się unikać podawania jakichkolwiek informacji.

Przykłady radiostacji numerycznych

Buzzer - radiostacja, która nadaje na częstotliwości 4625 kHz. Jej właścicielem są Rosyjskie Siły Zbrojne, które założyły ją w latach 70. Radiostacja ta nadaje krótkie monotonne brzęczenie, które powtarza się około 25 razy na minutę i działa cały czas. Przerywane jest jedynie momentami, kiedy pojawiają się komunikaty bądź inne zakłócenia.

Lincolnshire Poacher – nazwa radiostacji pochodzi z melodii w sygnale wywoławczym, którym są dwa pierwsze takty angielskiej pieśni ludowej właśnie o tej nazwie. Amatorzy dokonali lokalizacji

radiostacji. Okazało się, że znajduje się ona w stacji Brytyjskich Sił Powietrznych na cypryjskim Akrotiri. Istniała począwszy od lat 80. aż do roku 2008. Nadawana była o pełnych godzinach – od 12 aż do 22. Jej częstotliwość wynosiła 6959 kHz.



Szukamy fali...

Dokładna ilość stacji jest nie znana, można jednak uznać ją jako „dużą”. Co więcej, dużą na tyle, że w Internecie można znaleźć wiele nagrań właśnie takich stacji. Ponadto można znaleźć stronę, która jest w pewnym sensie radioodbiornikiem. Pozwala ona na wiele profesjonalnych ustawień oraz bardzo szeroki zakres częstotliwości kosztem niewielkiego opóźnienia. W klasycznych radiach istnieje też szansa odnalezienia takiego przekazu poprzez przedstawienie swojego odbiornika na skalę AM. W stosunku do agentów, jesteśmy na pozycji wygranej, ponieważ ich odbiorniki są zwykle własnoręczne, więc ich moc jest niewielka. To sprawia, że mogą oni odbierać tylko sygnały z małych odległości. Nasze domowe odbiorniki natomiast dysponują większą mocą, dlatego możemy słuchać stacji umiejscowionych dalej.

Numeryczne ciekawostki

Choć sam temat stacji numerycznych jest dość ciekawy i intrygujący, można znaleźć dodatkowo kilka ciekawostek, które sprawiają, że chęć zagłębienia się w to zagadnienie będzie jeszcze większa.

Po pierwsze, jedna z wspomnianych tutaj stacji numerycznych ma swoje telefoniczne rozwinięcie. W Internecie jakiś czas temu pojawiły się dwa numery telefoniczne. Jeśli zadzwonimy pod któryś z nich, przywita nas znana piosenka ludową „Lincolnshire Poacher” i zestaw grup cyfr.

Drugą ciekawostką jest to, że gdy radioamatorzy namierzają już radiostację, często okazuje się jednak, że zdjęcia satelitarne tych miejsc zostały celowo zamazane. Często też zdarza się, że ci, którzy starają się zamaskować w Internecie zdjęcia tych stacji, zapominają o usłudze Google Street View.

Zagłębiając się w temat radiostacji numerycznych, warto wiedzieć, że aby znaleźć transmisję nadawaną przez radiostację numeryczną, dobrze jest skorzystać z Internetu, gdzie entuzjaści prowadzą bazę danych takich stacji wraz z ich częstotliwościami.

NASA kontaktuje się z obcymi?

Radiostacje numeryczne są zagadnieniem wyjątkowo ciekawym i... dziwnym. Specyficzne audycje nadawane są o pełnych godzinach, a usłyszeć w nich można pogrupowane cyfry i litery. Najciekawszym aspektem tego tematu jest chyba ich przeznaczenie, które wciąż pozostaje zagadką. Daje to szerokie pole do dyskusji – dopóki ich wykorzystanie nie jest unormowane i wyjaśnione, każda, nawet najdziwniejsza teoria ma szansę być prawdziwa. Być może to NASA kontaktuje się z obcymi, jednak z obawy przed wykryciem wykorzystuje w tym celu radiostacje numeryczne? Ich historia sięga przeszło 110 lat wstecz i na razie nie zanoszą się na ostateczne wyjaśnienie ich przeznaczenia. Jest to temat rzeka, którego nie da się zamknąć w kilku słowach. Tajemniczość radiostacji numerycznych pozostawia jedynie pole do różnorodnych spekulacji...

Maciej Szaszkiewicz



Z cyklu: jak żyć, panie pośle?

Jaką formę aktywności obrać będąc na emeryturze? Polskie realia: uniwersytety trzeciego wieku i kluby seniora. Chińska recepta? „Square dancing”.

Według raportu sporządzonego przez ONZ, Chiny należą do jednego z najszybciej starzejących się narodów na świecie. Prognozy donoszą jakoby w roku 2030 w Chinach liczba osób powyżej 60 lat miała wynosić około 360 milionów ludzi!

Epidemia tańca?

Taniec w Chinach jest zapisany w kulturze. Nie powinien więc stwarzać problemów fakt, iż Chińczycy powracają do kultury. Jednak ów zjawisko w ciągu ostatnich kilku lat stało się bolączką zarówno dla części mieszkańców (szczególnie w dużych miastach), jak i dla samych władz. Ów piętę achillesową w Państwie Środka stanowią... sami Chińczycy. Omiawianą formę aktywności fizycznej pre-

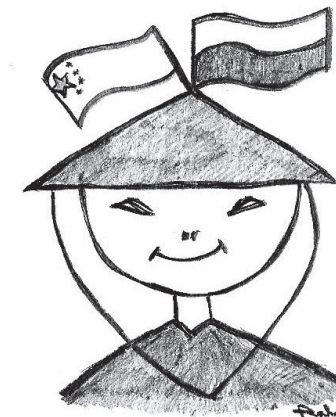
ferują w szczególności kobiety powyżej 45 roku życia, nazywane przez rodaków *dama*. Tańczą do głośnej muzyki nie-



mał wszędzie: w parkach, na osiedlach, na chodnikach. Jak podaje Państwowa Agencja Informacyjna, w Chinach „Xinhua” liczba tańczących starszych pań oscyluje w okolicy liczby 100 milionów. Inne źródła mówią nawet o liczbie dochodzącej do 150 milionów.

Ataki na tancerzy

Ta nietypowa gimnastyka, a szczególnie wymagana do jej wykonywania głośna



muzyka nie zawsze spotyka się z akceptacją społeczeństwa. W ramach odwetu znicierniwni mieszkańcy montowali głośniki emitujące dźwięk mający na celu zagłuszać muzykę. Za bardziej drastyczną formę sprzeciwu uznać można obrzucanie *dama* balonami napelnionymi wodą lub ekskrementami. Jedną z indywidualnych form niezgody na zaistniały stan rzeczy jest przypadek osoby, która została aresztowana za spuszczenie psa na tańczących ludzi. Mimo wszelkich dostępnych mieszkańcom środków oporu, sytuacja nie uległa zmianie. Tancerze wytrwale oddają się gimnastyce.

W obronie porządku publicznego

Sytuacja przyczyniła się do konieczności reakcji ze strony władz. W niektórych miastach zamontowane zostały liczniki decybeli. Styczeń 2017 w Pekinie przyniósł nowe regulacje odnoszące się do aktywności fizycznych. Nowe przepisy mówią, że wszelkie ćwiczenia wykonywane przez poszczególne osoby czy grupy na świeżym powietrzu nie mogą zakłócać porządku publicznego. Od 1 marca wszelkie przypadki niestosowania się do przepisów skutkować mają upomnieniami, bądź karami finansowymi.

W mieście Xi'an (prowincja Shaanxi) wprowadzony został zakaz puszczenia w miejscach publicznych głośnej muzy-

ki pomiędzy godziną 21 a 7 rano. Osoby łamiące prawo mogą zostać obciążone grzywnami w wysokości od 200 juanów



(około 120 PLN) do 500 juanów (około 300 PLN). W innym chińskim mieście (Nanchong) taniec synchroniczny w miejscach publicznych został całkowicie zakazany.

Nietypowy rodzaj aktywności obserwować można nie tylko w Chinach. Połączenie turystyki ze sportem dało w efekcie „pokazy” taneczne w 2014 roku przed Luwrem w Paryżu czy na Placu Czerwonym w Moskwie. Czy w związku z problemem starzejącego się społeczeństwa nie jest dobrym rozwiązaniem umożliwienie prowadzenia aktywnego trybu życia przy niemal zerowych nakładach pieniężnych?

Anna Banasiewicz



Panta rhei, czyli znowu jestem w tej samej rzece...

Na tyle, na ile to możliwe, staram się otwierać na utratę. Podstawowym pytaniem pozostaje jednak dla mnie to, w jaki sposób pogodzić miłość do życia ze świadomością jego natury. Innymi słowy, ze świadomością utraty, wiecznego przemijania i braku jakiegokolwiek stabilności. Są dni, kiedy o tym nie myślę, wówczas odczuwam szczęście. A może raczej powinnam napisać, że nie myślę o tym, ponieważ jestem szczęśliwa? Gdy przychodzi jednak czas rozmyślań lub po prostu gorszy czas, zastanawiam się nad naturą rzeczy i to czyni niektóre kwestie dość problematycznymi...

Barańczak w swoim wierszu "Jeśli porcelana to wyłącznie taka" pisze: *Kto ci powiedział, że wolno się przyzwyczajać? Kto ci powiedział, że cokolwiek jest na zawsze? Czy nikt ci nie powiedział, że nie będziesz nigdy w świecie czuł się jak u siebie w domu?*

I oto te słowa wydają się być centrum wszystkiego. Bo i właśnie nikt nie powiedział, a jednak chciałoby się w to wierzyć. Wierzy się w to w zasadzie od małego, być może nieco naiwnie. Najpierw wydaje nam się, że zanim urośniemy minie sporo czasu, że rodzice będą zawsze się nami opiekowali i w ogóle, że będą zawsze. A później przychodzi powolny proces roz-

stawiania się z tymi złudzeniami. U niektórych szybciej za sprawą różnych wydarzeń.

Szczęście w codzienności

Od kiedy pamiętam miałam kłopoty z czasem. Im dalej w lata, tym więcej strat. Początkowo traktujemy to jako wypadek przy pracy, by z czasem przekonać się, że utrata to reguła, a nie wyjątek. Traci się miłość, młodość, ludzi. Nie jestem pewna, czy ludzie są do zastąpienia, ale często gdy ktoś odchodzi pojawia się ktoś inny, niejako na jego miejsce. Szukamy w tych osobach niekiedy cech człowieka, który odszedł, ale ze świadomością, że to jednak zupełnie inna osoba. Niekoniecznie lepsza lub gorsza, po prostu inna. Musimy godzić się ze stratą, z odchodzeniem od innych i ich od nas. Musimy żyć tu i teraz, bo nie ma innej ucieczki. I nie ma innej rzeczywistości. Jest szczęście w codzienności. Niekiedy ludzie pytają mnie, czy jeśli miłość odeszła to czy kiedykolwiek istniała ona naprawdę? Oczywiście. Gdy istnieje nie trzeba o nią pytać i na dany czas jest najlepsza.

Wyznaczamy cele i staramy się każdego dnia. Zwyczajowo nie myślimy o przemijaniu i traceniu zbyt często, bo stracilibyśmy też zmysły. Żyć za wszelką cenę - tego chcemy. Wszyscy jesteśmy w jakimś sensie Syzyfami. Nasz toczony z taką dokładnością głaz w końcu kiedyś spadnie w przepaść. Nie nawołuję do zwątpienia, do braku wiary i ucieczki. Nawołuję do siły i odwagi mimo świadomości ulotności. Do ciepłego uśmiechu. Wiary. Tego, by nadal

iść i niech dzieje się co chce. A ty rób co w Twojej mocy, by żyć naprawdę. Mam pewne przekonanie o tym, że gdziekolwiek trafię poradzę sobie, że spotkam ludzi, którzy mi pomogą, a z czasem może staną się nawet bliscy. Miałam kiedyś idealne miejsce, do którego jeździłam by ładować siły. Teraz to miejsce jest też tutaj.

Gdy świadomość niesie strach...

Życie jest podstawą dla wszystkiego. Wiem to od dawna. W imię przeżycia zrobisz wiele. W końcu podstawowe instynkty dotyczą chęci przetrwania. Chociaż wiemy, że każdy z nas kiedyś umrze, bliska świadomość śmierci niesie strach. Czasem wystarczy śmierć kogoś obcego, by uświadomić sobie swoją śmiertelność. Jeszcze czymś innym jest widmo idące wraz z diagnozą lekarską. Tak rodzi się strach. Nic ponad życie. A później rzeczywiście jest później niż się wydaje i nie ma na co czekać. Zawsze wydaje nam się, że jesteśmy jedynymi na świecie, którymi przydarzają się niesprawiedliwości, a jednocześnie jedynymi, których ominie śmierć. Oczywiście to częściowo uzasadnione - w końcu nigdy nie mieliśmy doświadczeń spoza naszej głowy, a świat nie może istnieć bez naszej świadomości. W rzeczywistości jesteśmy jednak niczym więcej jak średnią statystyczną. Jednymi z wielu. Nasza historia jest częścią historii ludzi żyjących kiedyś i w przyszłości. Martwimy się tak, jak oni, umieramy jak oni, kochamy. Może jest w nas nawet jakaś częśćka ich.

Uczciwa wymiana

Nie możesz nic zatrzymać, nic na zawsze. Z tej perspektywy życie może wydawać się pozbawione sensu. A jednak ciągle na coś czekamy. Na spotkanie, na lepsze jutro... Układamy w głowie kolejne plany. To pozwala przetrwać i mieć nadzieję. To jest właśnie życie w całej swej okazałości. Jesteśmy wszystkim i niczym. Z tej perspektywy w pewien sposób życie nabiera zupełnie innego znaczenia. Można się buntować, a można to przyjąć i mieć

tę świadomość z pełną pokorą, właśnie z powodu przemijania. Nie bój się być słabym - może wszystko musi umrzeć, by się odrodzić? Nadzieja też. Siła i smutek. Życie polega chyba właśnie na tym, by od czasu do czasu dać się nabrać na coś po to, by móc przeżyć, a później zapłacić za ten powód do przeżycia cenę. To chyba uczciwa wymiana?

Akceptacja lekarstwem na lęk?

Może rzeczywiście czas jest niczym spirala. Dzieją się podobne rzeczy, lecz nigdy identyczne. To, na czym chcesz się oprzeć, prędzej czy później przepadnie, znowu czyniąc cię bezbronnym. Z biegiem czasu uczysz się pokory i cierpliwości. Chcesz mieć wiele rzeczy, lecz wiesz, że nie wszystkie z nich otrzymasz. Działasz i liczysz, że może się uda. A jeśli nie, to trudno. Zdarza się. Zdałam sobie sprawę z tego, że nie ma ucieczki przed czasem, że nie można nic zatrzymać. Można tylko łapać to, co piękne. A to ciągle odchodzi, ale i przychodzi. Oni mówią, zamiast żałować, że odeszło, że już się skończyło, docenić, że było. To wymaga dużej świadomości. Akceptacja, choć tak trudna, wydaje się lekarstwem na każdy z lęków. Po prostu taka jest kolej rzeczy - wszystko przemija, umiera, pozostawia miejsce dla innego. Jeśli spojrzymy na nasze życie jako na dar, ale i jako część pewnej całości... Jeśli zdamy sobie sprawę, że jest ono jedną wielką zagadką i że najpewniej nigdy nie dowiemy się, jaki jest jej sens, cel czy przyczyna, zdamy sobie sprawę, że najlepszym wyjściem jest pozwolenie na to, by życie płynęło i zachowanie zdrowej równowagi. Do niczego się nie przyzwyczajając, niczego się nie chwytając, tylko trwać.

Brzmi to pięknie, ale jest zdecydowanie trudne, zwłaszcza dla umysłu, który uwielbia się zabezpieczać. Jednak kto powiedział, że musimy wszystko mieć pod kontrolą? Może życie zaczyna się właśnie tam, gdzie pozwolimy życiu swobodnie płynąć?

Monika Matura



Pomożesz? Bo możesz - masz to w genach!

„Żyję dzięki dawcy szpiku” - mówi 8-letni Adaś, bohater filmów. W Polsce co godzinę ktoś dowiaduje się, że ma białaczkę, czyli nowotwór krwi. Tę diagnozę słyszą rodzice małych dzieci, młodzież, dorośli... W przyszłości możesz usłyszeć ją również Ty lub ktoś z Twoich bliskich. Każdy może zachorować - na szczęście każdy też może pomóc :).

W grudniu liderzy z uczelni z całej Polski (a dokładnie z 41 uczelni) pokazali, co to znaczy solidarność i pomoc drugiemu. Sama miałam przyjemność wraz z drugą liderką, Wioletą Nowak, zorganizować taką akcję na naszej uczelni. Było to dla nas wielkie przedsięwzięcie, bo wcześniej byłyśmy wolontariuszkami. Dzięki naszemu zaangażowaniu 151 osób zostało potencjalnymi Dawcami. Co ważne, akcje skierowane są głównie do studentów, ale rejestrowali się też pracownicy uczelni.

Ale od początku...

„HELPERS' GENERATION” jest projektem powiązany z rozpoczętą w kwietniu 2013 roku przez Fundację DKMS inicjatywą rejestracji potencjalnych dawców szpiku na uczelniach. Jego celem jest zaangażowanie społeczności akademickiej w walkę z nowotworami krwi poprzez edukację oraz inicjowanie akcji rejestracji. Fundacja DKMS organizuje również Dni

Dawcy na terenie całego kraju. Celem jest zarejestrowanie w bazie potencjalnych dawców komórek macierzystych jak największej liczby osób.

DKMS został założony w 1991 roku z prywatnej inicjatywy męża chorej na białaczkę Mechtilde Harf. Jej rodzina pragnęła zrobić wszystko, by ją uratować. Niestety w tamtych czasach w Niemczech zarejestrowanych osób było zbyt mało. W Polsce Fundacja DKMS rozpoczęła swą działalność od 2008 roku jako niezależna organizacja non-profit.

Dlaczego akurat Ty możesz pomóc?

Dla wielu z tych osób JEDYNĄ szansą na uratowanie życia jest przeszczep komórek macierzystych od niespokrewnionego dawcy. Istnieją dwa sposoby przeszczepu komórek macierzystych, które uzależnione są od źródła ich pobrania, ale o tym później. Jednak żeby doszło do przeszczepu od odpowiedniego (to znaczy zgodnego genetycznie z biorcą) dawcy, należy najpierw takiego znaleźć.

Dlaczego znalezienie Dawcy jest takie trudne?

Prawdopodobieństwo wynosi od 1:25 000 aż do 1:kilku milionów, dlatego znalezienie odpowiedniego dawcy jest bardzo trudne i często jest to wyścig z czasem, który jak najszybciej trzeba pokonać. Będzie to możliwe, gdy więcej potencjalnych dawców będzie zarejestrowanych w fundacji DKMS. To sprawia, że tak ważna jest

pomoc i wsparcie każdej jednostki oraz instytucji.

Jakie warunki należy spełnić, by zostać potencjalnym Dawcą?

Dawcą może zostać ogólnie zdrowy człowiek pomiędzy 18 a 55 rokiem życia, który waży minimum 50 kg i nie ma dużej nadwagi. Medyczne kryteria wykluczające możliwość rejestracji zawarte są w Rozporządzeniu Ministra Zdrowia z dn. 12.03.2010 r. w sprawie ośrodków Dawców szpiku.

Jak pobierane są komórki lub szpik?

Gdy okaże się, że posiadasz takie same cechy tkankowe jak pacjent chorujący na nowotwór krwi, dochodzi wtedy do pobrania komórek i przeszczepienia ich. Istnieją dwie metody pobrania komórek macierzystych:

- pobranie komórek macierzystych z krwi obwodowej – stosowane w ok. 80% przypadków

Krwiotwórcze komórki macierzyste pobiera się metodą zwaną aferezą. Przed pobraniem przez 4 dni dawca przyjmuje czynnik wzrostu G-CSF, aby zwiększyć liczbę komórek macierzystych w krwi obwodowej. Jest to substancja produkowana również naturalnie w organizmie człowieka w czasie infekcji. Podczas przyjmowania czynnika mogą wystąpić objawy grypopodobne. W dniu pobrania na obu przedramionach Dawcy zakładane są dożylne dożylny. Krew przepływa z jednego ramienia poprzez tzw. separator komórek i wraca drugim dożylnym na przedramieniu do organizmu. Zabieg nie wymaga hospitalizacji i trwa około 3-4 godzin.

- pobranie szpiku z talerza kości biodrowej

Od znajdującego się pod narkozą Dawcy pobiera się z talerza kości biodrowej (nie jest to rdzeń kręgowy) ok. 1 litra mieszaniny szpiku kostnego i krwi. Mieszanina zawiera ok. 5% szpiku kostnego, regenerującego się całkowicie w organizmie w ciągu ok. 2 tygodni. Dawca przyj-

mowany jest na oddział zwykle dzień przed pobraniem szpiku. W szpitalu pozostaje 2-3 dni, a jedyne zagrożenie ogranicza się do powszechnego ryzyka związanego z podaniem narkozy. Po pobraniu szpiku istnieje możliwość wystąpienia miejscowego bólu podobnego do stłuczenia, który po kilku dniach mija.

Decyzja o wyborze jednej z powyższych metod pobrania komórek macierzystych uzależniona jest od stanu zdrowia pacjenta oraz od decyzji jego lekarza prowadzącego.

Jak wyglądają statystyki Fundacji?

W bazie zarejestrowanych potencjalnych Dawców jest 1055241 osób. 3841 z nich podzieliło się już częścią siebie (czyli stało się faktycznym Dawcą), a zorganizowano już 8045 Dni Dawcy Szpiku. Każdemu Dawcy, w zależności od liczby pobrań, przysługuje odznaka „Dawcy Przeszczepu” lub „Zasłużonego Dawcy Przeszczepu”.

Mam nadzieję, że nie musi dość do choroby osoby nam najbliższej, aby zrozumieć, jak mało trzeba zrobić, by uratować komuś życie.

Pomagajmy!

Akcja na naszej uczelni zakończyła się sukcesem. Jeśli chcesz zostać potencjalnym Dawcą, wejdź na www.dkms.pl i bezpłatnie zamów pakiet rejestracyjny do domu. Wypełniony odeślij na koszt Fundacji i czekaj na odpowiedź! :)

Weronika Rogozińska



NA KOŃCU JĘZYKA

Kochani Czytelnicy!

Wiosna zagościła u nas na dobre. Przed nami wiosenne porządki, zmiany i nowe wyzwania. Jednak jedno wciąż pozostaje niezmiennie. Mowa oczywiście o naszej Betonowej Krzyżówce. Tematem przewodnim numeru są stosunki międzynarodowe, więc tej tematyki trzymamy się również w naszej zabawie.

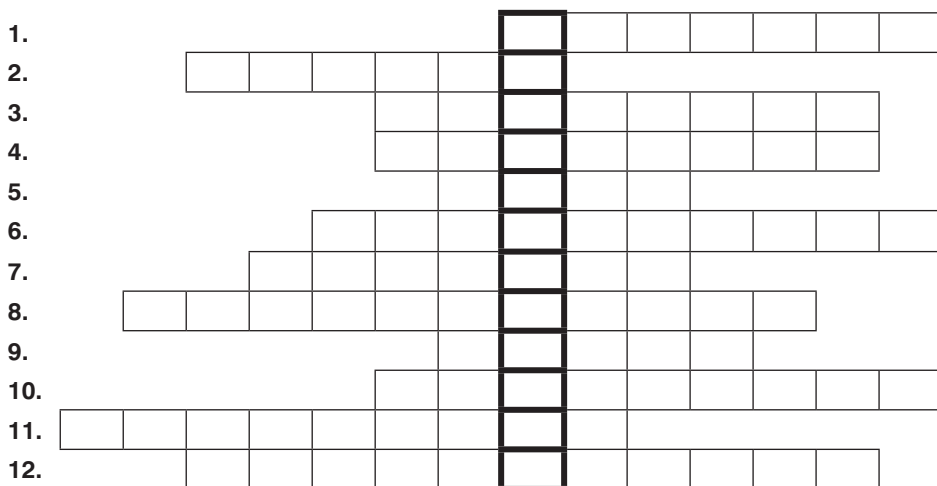
Tradycyjnie zwycięzcy otrzymają atrakcyjne nagrody 😊.

Co należy zrobić? 3 proste kroki:

1. Poprawnie rozwiązać krzyżówkę
2. Wysłać do nas jej zdjęcie
3. Uważnie śledzić nasz fejsbukowy fanpage, gdyż właśnie tam podamy pierwsze informacje o zwycięzcach.

Zdjęcia prosimy nadsyłać na **betonak@onet.pl** lub na nasz fanpage (<https://www.facebook.com/BetonAkademicki>). Ze zwycięzcą skontaktujemy się również mailowo.

Na zgłoszenia czekamy do 14 maja! Powodzenia! 😊



1. Oddziela terytoria państw.
2. Urzędnik państwa; pełni funkcje za granicą w urzędzie konsularnym.
3. ... dyplomatyczny, określa reguły postępowania i zachowania dyplomaty.
4. ... międzynarodowy. Rozwiązywanie sporu pomiędzy państwami za pomocą orzeczenia wydanego przez jednego lub więcej arbitrów wybranych przez strony.
5. Organizacja powstała na mocy Traktatu Północnoatlantyckiego.
6. Działalność przedstawicieli danego państwa reprezentujących jego interesy za granicą; też: instytucje, urzędy oraz ich pracownicy zajmujący się taką działalnością.
7. Jedna z mniejszości etnicznych w Polsce.
8. Stan rozwoju społeczeństwa w danym okresie historycznym, wywodzi się z łacińskiego *civilitas*.
9. Wspólnota o podłożu etnicznym, gospodarczym, politycznym, społecznym i kulturowym wytworzona w procesie dziejowym, przejawiająca się w świadomości swych członków.
10. Państwo będące potęgą w jakiejś dziedzinie.
11. Umowa międzynarodowa pociągająca skutki prawne, np. wiedeńska o stosunkach dyplomatycznych.
12. Nieistniejąca już organizacja międzynarodowa powstała z inicjatywy prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona.